Nr. 60. We Lwowie Piątek dnia 1. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłącznie z niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_4$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Krytyczne położenie.

Lwów 28. lutego.

Sprawy wewnętrznej polityki krajów korony św. Szczepana wysuwają się znowu na pierwszy plan dyskusji publicystycznej. Gdy hrabia Khuen-Hedervary objął po raz ostatni misję utworzenia gabinetu, wówczas, jak wiadomo jednym z głównych warunków spełnienia tego zadania, była fuzja stronnictw, stojących na gruncie prawno-państwowej ugody. Fuzja ta była snać życzeniem korony, zaniepokojonej ruchem, wywołanym wśród umysłów węgierskich, po sprowadzeniu śmiertelnych szczątków Koszutha. Misja br. Khuena rozbiła się, bo nie był w stanie skłonić stronnictwa liberalnego do przyjęcia stanowczego w tej mierze zobowiązania. Baron Banffy warunku tego nie postawił i udało mu się złożyć gabinet. Niemniej jednak i on przyjął na siebie obowiązek uczynić wszystko, by fuzję umożliwić i ją przeprowadzić, a prasa półurzędowa nie przestawała zapewniać, że rząd niczego goręcej nie pragnie, jak urzeczywistnienia tej idei. Zdaje się jednak, że intencje stronnictwa liberalnego, a przynajmniej tych jego żywiołów które w niem decydującą odgrywającą rolę, nie były najszczersze, inaczej trudno zrozumieć, dlaczego się sprzeciwiło żądanym przez hrabiego Hedervary'ego w tej mierze gwarancjom.

I stronnictwo narodowe hrabiego Apponyi'ego, o którego przekonania przedewszystkiem chodziło przy fuzji i które zrazu fuzji istotnie pragnęło, nie ufało zbytnio zapewnieniom pokojowym i ugodowym liberałów, a organa jego wypowiadały to otwarcie, że kierującym osobistościom stronnictwa rządowego zależy raczej na wszystkiem innem, aniżeli na fuzji; że oni wobec tego, że korona i opinja publiczna w kraju interesują się fuzją, pragną jedynie obudzić wiarę i mniemanie, że rząd fuzji nie jest przeciwnym, że wreszcie dotycząca akcja rządu jest li fortelem taktycznym, by zwalić odpowiedzialność za rozbicie się fuzji na opozycję.

Było rzeczą wskazaną, aby jeszcze przed rozpoczęciem sejmowej rozprawy finansowej, odbyły się konferencje między wybitnymi członkami stronnictw, stojących na gruncie ugody z roku 1867. Do tych konferencyj jednak nie przyszło, gdyż zaraz na wstępie przy rokowaniach między prezydentem ministrów, a delegatami stronnictwa, okazało się, że o fuzji nie może być mowy. Baron Banffy oświadczył mianowicie z całą stanowczością, że części programu stronnictwa narodowego, odnoszącej się do spraw wojskowych, bezwarunkowo przyjąć nie może, że nie jest nawet w stanie w tej mierze żadnych w ogóle czynić ustępstw. Gdy zaś przedstawiciele stronnictwa narodowego, hrabia Apponyi i Horanszky — oświadczyli, że trwają niewzruszenie przy zasadniczem swojem stanowisku, było dla obu stron rzeczą jasną, że powodzenie zamierzonych konferencyj z góry wykluczone i dla tego ich zaniechano.

Hrabia Apponyi postawił jako nieodzowny warunek wejścia w ogóle w układy ugodowe, założenie wyższego wojskowego zakładu wychowawczego z językiem wykładowym węgierskim, a nadto żądał pewnych zmian w umundurowaniu oficerów, któreby uwydatniały na zewnątrz odrębność stanowiska państwowego i politycznego Węgier. Prasa półurzędowa przypomina z tej okazji stosunek Węgier do Austrji i wskazuje na niebezpieczeństwa, które musiałyby wyniknąć z tego sposobu unarodowienia armji. Tego rodzaju tendencyj nie można — jej zdaniem — pogodzić ani z literą, ani z duchem ugody prawno-państwowej, a z pewnością nie dadzą się one urzeczywistnić bez gwałtownego wstrząśnienia stosunku między obu połowami monarchji.

Pewnej racji tym argumentom odmówić nie można. Wątpimy, żali sfery decydujące we Wiedniu, zgodzą się kiedykolwiek dobrowolnie na naruszenie jednolitego charakteru armji austro-węgierskiej. Mimo to jednak sądzimy, że zarzuty pism półurzędowych w tej formie podane, są co najmniej nieszczere. Czyż stronnictwo rządowe nie znało od dawna stanowiska hrabiego Apponyi'ego? Czy prezydent ministrów nie wiedział z góry, jakie pod względem militarnym są żądania przywódcy opozycji? Przecież nikt chyba w obozie rządowym nie przypuszczał, że stronnictwo wyrzeknie się swojego programu, by mieć honor i zaszczyt zlać się z większością ministerjalną.

Organ hrabiego Apponyi'ego powiada dzisiaj, że postępowanie barona Banffyego było zarazem naiwne i obrażające. Z drugiem możebyśmy się zgodzili, co do pierwszego mamy pewne wątpliwości. Prezydent ministrów, a z nim i cały rząd znają doskonale zapatrywania opozycji. Dla fuzji są oni na razie bardzo nieżyczliwie usposobieni. Rządowi musiało jednak zależeć na tem, aby zadokumentować swoją gotowość do porozumienia się, a to dlatego, aby zaraz z góry nie stracić zaufania korony, co jak wiadomo, było przyczyną upadku gabinetu dra Wekerlego. Jeżeli zaś rządowi chodziło o uratowanie pozorów, w takim razie staraniem jego musiało być, zwalić odpowiedzialność za niedojście do skutku porozumienia na hrabiego Apponyi'ego; udowodnić, że jego żądania programowe są negacją ugody prawno-państwowej i nie dadzą się z nią pogodzić, a tem samem wykazać, że stronnictwo, które trwa niezachwianie przy dzisiejszym ustroju prawno-państwowym, nie może się skojarzyć ze stronnictwem, którego rzecznikiem jest hrabia Apponyi. Przywódcy stronnictwa narodowego ocenili całą akcję rządu w sprawie fuzji, jako fortel taktyczny. Jeżeli tak jest, w takim razie dziwić się wypada, że mąż stanu tej miary, co hrabia Apponyi, wpadł w pułapkę, nastawioną przez barona Banffyego i ułatwił mu zwycięstwo. Dzięki hrabiemu Apponyi'emu baron Banffy wzmocnił niezawodnie swoją pozycję, czy jednak różowe nadzieje, żywione przez zbyt żarliwych przyjaciół rządu, wnet się ziszczą, to jeszcze wielkie pytanie. Sytuacja parlamentarna na Węgrzech ciągle jeszcze jest krytyczną, a baron Banffy ma dopiero złożyć dowód, że do niej dorósł.

Nieudała misja kard. Schönborna.

Z telegramów wiadomo, że arcybiskup pragski kard. Schönborn udał się był przed kilku dniami do Rzymu. Dlaczego właśnie o tej podróży arcybiskupa pragskiego roztelegrafowano wieść tak skwapliwie po całym świecie, skoro nie ma prawie tygodnia, aby ten lub ów książę kościoła nie spieszył *ad limina Apostolorum*, nie trudno odgadnąć, czytając pisma wiedeńskie, które z *N. fr. Presse* na czele temu zdarzeniu codzień i artykuły i długie depesze poświęcają. Oto wedle tych gazet kardynał czeski miał zawieść Leonowi XIII. memorjał episkopatu austrjackiego, występujący przeciw tendencjom i działalności tz. chrześcjańsko-socjalnego ruchu w Austrji i wzywający papieża o poskromienie menerów tego ruchu. Innemi słowy: stronnictwo antisemickie w prowincjach niemieckich Austrji, którego głową widomą jest ks. A. Liechtenstein, a adlatusami posłowie Lueger i Schneider, przybrało tak olbrzymie rozmiary i posiada już tak potężne wpływy, zwłaszcza wśród warstw niższych, że pewne, niemniej bardzo wpływowe sfery ulękły się niedalekiej przyszłości — gdyby ruch antisemicki miał w tym samym stopniu róść ustawicznie — i zdołały pozyskać dla siebie nawet episkopat, jako sprzymierzeńca do walki z groźnym przeciwnikiem. Uproszono tedy kard. Schönborna, aby potrudził się do Rzymu i wręczył papieżowi memorjał, o którym u wstępu mowa — skierowany energicznie przeciw chrześcijańsko socjalnemu obozowi, *recte* przeciw antisemitom austrjackim.

Gdy tedy sędziwy książę kościoła stanął w Rzymie, zaczęły codzień pojawiać się w prasie wiedeńskiej i jej pokrewnej budapeszteńskiej berlińskiej itd. sążniste telegramy, donoszące niemal stereotypowo, że dziś, a najdalej jutro, jutro znów, że pojutrze stanie ks. kardynał przed Leonem XIII. i wręczy mu ów memorjał. Równocześnie przebąkiwano w tych telegramach, zrazu półgębkiem, potem coraz głośniej, że przeciw tej misji kard. Schönborna intrygują Jezuici i sekretarz stanu kard. Rampolla, ale — pocieszano czytelników — tym razem intrygują nadaremnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kard. Schönborn zdoła przełamać wał, otaczający papieża i sprawę swego posłannictwa mu wyłoży. Optymizm swój w tej mierze posuwali korespondenci rzymscy owej prasy, tak silnie tą misją rozgorączkowanej, tak daleko, że nawet podano domniemany tekst przyszłej encykliki Leona XIII. przeciw antisemitom.

Ni ztąd ni z owąd jednak coś widocznie popsuło się w horoskopie rozmaitych *Press* i *Blattów*, gdyż ostatnia relacja z Rzymu w *N. fr. Pr.* z datą 26. zm., którą mamy przed sobą, opiewa dość smętnie i zdradza, jakby rozczarowanie. Oto telegrafują do monitora giełdowego, że ów zapowiedziany memorjał dotychczas nie dostał się do rąk papieża. Na miejscu kompetentnem zasięgnięte informacje — są słowa własne *N. fr. Pr.* — potwierdzają ponownie to wszystko, cośmy wczoraj donosili o zapatrywaniach panujących w Watykanie. Z dwu prądów, usiłujących obecnie w kwestji chrześcijańsko-socjalnego ruchu opanować Leona XIII, ten, na którego czele stoi kard. Rampolla, wziął stanowczo górę. Natomiast ów kardynał — o którym mówią — że zaraz z początku rozpoznał był niebezpieczeństwo, grożące ze wzrostu agitacji, pod rządami hr. Taaffego tak rozwielmożnionej i który chce dzisiaj gorliwie poprzeć usiłowania austrj. episkopatu w walce z tą agitacją — aczkolwiek w ubiegłym tygodniu ubiegał się trzykrotnie o audjencję u papieża, nie zdołał jednak przerwać żelaznego pierścienia, otaczającego osobę Leona XIII. Pierścień ten tworzą — jak wiadomo — monsignorowie Angeli, Marzolini i Radini Tedeschi. Jedyni ludzie, którzy mają przystęp do papieża, są: jenerał Jezuitów i kard. Rampolla.

W takich warunkach — konstatuje ów korespondent — można przypuszczać niemal z pewnością, że decyzja Leona XIII. w głównych zarysach będzie odzwierciedlać zapatrywania sekretarza stanu. Jakie zaś są te zapatrywania, widać najlepiej z następującego komunikatu watykańskiego *Osservatore Romano:* „Od niejakiego czasu napada austrjacka prasa liberalna t. z. chrześcijańsko socjalnych w sposób gwałtowny. Zauważyliśmy już raz, iż za pismami liberalnemi poszły żydowskie, piętnując członków rzeczonego stronnictwa jako antisemitów, socjaldemokratów i wrogów kościoła. Jako trzecia w sojuszu występuje obecnie prasa włoska i rozdmuchując żar w piecu, rozpowiada tendencyjnie o listach, podróżach i misjach książąt kościoła, które wszystkie mają stać w związku z ruchem, istniejącym z tamtej strony gór alpejskich. Przyczyny tego ruchu pozostawiamy na razie na uboczu. Lecz nie wdając się w jądro rzeczy, zdaje nam się wskazanem już dziś zauważyć tutaj, że sprawcy teraźniejszych napaści bezpotrzebnie marnują czas swój i fatygę, jeżeli myślą, iż uda im się wywrzeć jakiś nacisk u góry i że powinni oni być naprzód przekonani o bezowocności wysiłków swoich.“

Komunikat ten — dodaje korespondent ze swej strony — przeszedł zrazu bez wrażenia, obecnie jednak wychodzi na jaw, że przyniesiono go już napisanym do redakcji *Osservatora* w imieniu kard. Rampolli. Watykański sekretarz stanu hołduje, zdaniem korespondenta, zapatrywaniu, że cały ruch chrześcijańsko-socjalny w Austrji ma znaczenie polityczne, przeto kościół nie może się doń bezpośrednio mięszać. Zapatrywanie to zwycięży w Watykanie — kończy on — jeżeli z pomocą wyższych jakich wpływów nie nastąpi zwrot w przeciwnym kierunku.

Całej tej sprawie poświęciliśmy nieco więcej miejsca, aby dać czytelnikowi obraz tej walki społeczno-religijnej, która rozgrywa się w Austrji, a szczególnie we Wiedniu, a której fale biją dziś z szumem złowrogim o stolicę apostolską.

Zajścia w Armenji.

Zanim jeszcze europejska komisja, prowadząca śledztwo w sprawie okrucieństw popełnionych w Sassun, będzie mogła zdać sprawę z swych dochodzeń, dochodzą coraz nowe, a jak odnośni relatorzy twierdzą, autentyczne szczegóły o walkach pomiędzy Kurdami, Armeńczykami i wojskiem tureckiem. Na podstawie tych doniesień można już dziś z całą stanowczością twierdzić, że pierwsze wiadomości o okrucieństwach były mocno przesadzone. Owe prostujące relacje pochodzą przeważnie od pruskiego jenerała v. d. Goltz, który przez czas długi pozostawał w służbie tureckiej i zaprzyjaźniony był z Abdullahem paszą, wysłanym z ramienia sułtana do Armenji dla zbadania sprawy na miejscu. Abdullah pasza przesłał swemu przyjacielowi relację, którą Goltz wydrukował w *Koeln. Ztg.* i komentarzami ze swej strony opatrzył.

Są one tem wiarogodniejsze, że zgadzają się z relacją pisarza hiszpańskiego, Saturnina Ximenez, który już przed kilku tygodniami w podobnym duchu informował pisma angielskie. Ximenez był naocznym świadkiem zajść w Armenji, mógł więc coś o tem powiedzieć. Zgodność szczegółów lokalnych, etnograficznych i socjalnych w obu sprawozdaniach, przemawia za tem, iż można im dać wiarę. Podczas gdy jednak jen. Goltz kładzie główny nacisk na zdarzenia opowiedziane mu przez Abdullaha paszę, Ximenez dokładniej kreśli obraz z stosunków kurdyjsko-armeńskich. Obaj zgodnie twierdzą, że bajki o rzezi, której ofiarą padły tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, są wysoce nieprawdopodobne, a szczegóły o okrutnem znęcaniu się — przesadzone. Jen. Goltz poświadcza dalej co do Abdullaha paszy, przewodniczącego komisji śledczej, że „wybór jego osoby spotkać się powinien tylko z uznaniem i że nie ma najmniejszej przyczyny, by powątpiewać o jego bezstronności. Komisja miała trudności, by dostać się w okolice Sassunu i dolinę Talory, widownię rzekomych okrucieństw. Mieszają tam pospołu Armeńczycy z Kurdami. Dolina Talory służy za pasaż kurdyjskim pasterzom pędzącym w lecie bydło swe w góry; szczep Bikrauli, liczący 150 mężczyzn, przechodząc tamtędy, popadł w konflikt z Armeńczykami i to był początek późniejszych zajść krwawych. Z pomocą Thazydów, czcicieli szatana, zostali Bikraulijczycy odparci. Ponieważ tego rodzaju starcia zdarzają się rokrocznie w czasie pędzenia bydła w góry, wysyłał rząd turecki stale dwa bataljony piechoty dla utrzymywania spokoju i porządku; w roku zeszłym na nieszczęście wysłano tylko dwie kompanje.

Armeńczycy w tych okolicach są ludem dzikim, skłonnym do krwi przelewu. Noszą oni strój kurdyjski i mówią po kurdyjsku. Sposobność, jaką nastręczyło zredukowanie wojska i zwykłe w letniej porze starcia, wyzyskali dwaj agitatorzy Damadran i Hamparsun dla zagrodzenia drogi Bikraulisom. Osiągnąwszy cel swój, usadowił się Hamparsun w Andog Dagh i wydał znany manifest, w którym oświadcza, iż z dziesięciodniowej walki wyszedł zwycięzcą i ma nadzieję dalsze odnieść tryumfy. Równocześnie wezwał wszystkie pokrewne gminy, by stanęły pod jego sztandarem. Ów manifest znajduje się w ręku władz tureckich. Komendant dwóch kompanij tureckich, wicemajor Mustafa effendi, ujrzał się wobec tego zmuszonym opróżnić wsie Szinek i Simal na północno-zachodnim stoku Andog-Dagh, poczem cofnął się do Musz. Wieści o tych zaburzeniach brzmiały niemal fantastycznie; mniemano, iż Musz zostało zagrożone i wysłano tam na odsiecz 1200 ludzi (2 bataljony i 2 kompanje piechoty, jako też szwadron konnicy), pod wodzą pułkownika Tewfika beja. Rezerwa złożona z piechoty, strzelców i 3 nieregularnych szwadronów hamidiszów pozostała w Musz. Po krótkiej utarczce zajął Tewfik obie przez Armeńczyków obsadzone wsie: Szinek i Simal. Armeńczycy obwarowali się wówczas w Andog. O bitwie pod Andog donosi Abdullah pasza swemu przyjacielowi, że opór Armeńczyków ustał już po dwudniowej strzelaninie tyraljerskiej. Wojsko straciło jednego kapitana i czterech żołnierzy; nadto mieliśmy 16 rannych. Liczbę zbuntowanych Armeńczyków obliczali jedni na 800, inni na 3000. Stracili oni ogółem 175 ludzi. Walka zakończyła się wzięciem Hamparsuna do niewoli wraz z 18 towarzyszami. Przytrzymano ich w grocie w pobliżu Güllü-Grisan, za wskazówką pewnego Armeńczyka.

Z tego *species facti* wnosi jen. Goltz, iż cała wogóle sprawa nie zasługuje na tyle hałasu, jaki z powodu niej wyprawiono. Wojska nie przybyły niespodzianie; Andogu nie osaczono; nie przeszkadzano przenieść w bezpieczne miejsce bydła, kobiet i dzieci. Nie było więc ani powodu, ani możliwości wyrznięcia niewinnych. Że mogły się zdarzyć tu i ówdzie nadużycia, tego nikt zaprzeczyć nie może, ale to przynosi z sobą każda walka.

O projektowanych reformach wyraża się jenerał Goltz bardzo sceptycznie. Ponieważ — zdaniem jego — „organizacja administracji tureckiej złą bynajmniej nie jest“, wystarczyłoby postawić na czele urzędów ludzi taktownych, spokojnych i prawych — a takich nie brak w stanie urzędniczym tureckim. Z drugiej strony Turcja ma prawo domagać się, by Armeńczycy, zaniechawszy ciągłych wichrzeń, byli wobec niej lojalnymi. Tylko tym sposobem możnaby utrzymać w Armenji spokój.

Zarówno co do reform, jak co do zajść w Andog-Dagh, dochodzi i Ximenez do tych wniosków. Traktuje on nadto całą sprawę jako socjalną, jako wynik stosunków kurdyjsko-armeńskich. Kurdowie są ludem koczowniczym i mają pomiędzy sobą wyznawców różnych religij, jak szyitów, sunnitów, kizilbachów, muzułmanów, chrześcijan gregorjańskich i wielu yezidów, t. j. czcicieli szatana. Jako nomadzi, prowadzą oni

---

47)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Cendrin wstrzymał się na chwilę i zgarniając nogą pożółkłe liści, pokrywające ścieżkę, zapytał:

— Ale czy pani wiesz na pewne, jaką jest jego wola?

— Powiedział mi to. Nazajutrz po ślubie córki opuszczę ten dom na zawsze.

— A jakże Dawid wytłumaczy Cesi ten nagły odjazd?

Ludwika zadrżała. Spojrzała na Cendrin'a wzrokiem obłąkanym i ze wzruszeniem zapytała:

— Czy sądzisz pan, że będzie miał odwagę odkryć przed córką straszną prawdę?

— A czy pani — odpowiedział Cendrin — sądzisz go zdolnym do wzbudzenia w sercu córki pogardy dla matki?

Pani Herbelin spuściła głowę i rzekła z beznadziejną rezygnacją:

— To nie on nauczy ją pogardzać mną, ale ja sama. Bo jakże mogłabym spodziewać się od niego litości? Jakiem prawem mogłabym stawiać jakieś wymagania? To, co zaszło między mną a Dawidem, nie jest do powetowania. Nie przebaczy on mi nigdy. I ja sama nie śmiałabym prosić go o przebaczenie, bo czuję doskonale, że nie zasługuję na nie.

— Podoba mi się pokora pani i pochwalam ją najzupełniej. Dawid z pewnością potrafi ją również ocenić i zdaje mi się, że obrałaś pani najlepszy sposób uśmierzenia jego słusznego gniewu.

— Nie sądź pan, że jest to z mojej strony zręcznem udaniem, mającem na celu wzbudzenie jego litości. W rozpaczy, w jakiej jestem pogrążoną, straciłam nawet zdolność myślenia; nie mam już siły kombinować i zastanawiać się nad mojem położeniem. Bóg mi świadkiem, że jestem szczerą i że wszystko, co robię i mówię, nie jest obrachowanem na efekt, lecz pochodzi z serca, głęboko zranionego.

— A czy zachowanie się męża pani nie uległo zmianie od czasu, gdy pani sama innym podlegasz uczuciom?

— Nie widuję go prawie wcale... siadujemy razem przy stole i wtenczas w rozmowie ogólnej zwraca się czasem do mnie... oto wszystko... Nie wiem nawet, czy dostrzegł zmianę, jaka we mnie zaszła? Prawdopodobnie nie.

— Ale czy obojętność ta nie wydaje się dziwną waszej córce?

— A czyż zawsze tak nie było? Dawniej ja nie zajmowałam się Dawidem, teraz on przestał zwracać uwagę na mnie. Ale na pozór stosunek nasz nie zmienił się w niczem, i nic nie może dziwić Cesi, która nie przywykła widzieć u rodziców serdeczności. Po wyjściu zamąż opuści dom rodzicielski, a po jakimś czasie dowie się, że matka jej jest chorą, że bawi u wód, że potrzebuje odosobnienia i samotności... Później ojciec da jej do zrozumienia, że jestem chorą umysłowo, że trzeba mię zostawić w spokoju.. Cała oddana nowemu swemu szczęściu, zadowolni się tem tłumaczeniem i nie będzie chciała opuszczać męża, aby mnie odwidzać w dalekich stronach. Potem będzie miała dzieci, które zajmą moje miejsce w jej sercu... Powoli zapomni o mnie.. będzie mnie uważać za umarłą... Prawa natury dokonają dzieła i wymażą mnie do reszty z jej pamięci. Jeśli wypadkiem usłyszy wymówione moje imię, przyjdzie jej na myśl blade wspomnienie kobiety dziwacznej, która jej nie kochała, a która oddawna stała się dla niej obcą. Tymczasem Dawid, otoczony szacunkiem i troskliwemi staraniami, zachowa swoje miejsce u ogniska domowego, będzie wychowywał swoje wnuki i spędzi starość w spokoju i radości. Oto jaka przyszłość nas czeka, taka na jaką oboje zasłużyliśmy, on ma przed sobą dni szczęśliwe, ja pełne łez i rozpaczy. Sprawiedliwości stanie się zadość. O, wierz mi pan! gdyby kobiety mające popełnić błąd, mogły w chwili stanowczej przewidzieć, ile ich czeka w chwili obecnej upokorzeń, a w przyszłości trosk i boleści, z pewnością zatrzymały by się przestraszone nad brzegiem przepaści, przysięgając sobie więcej nie zbliżać się do niej!

— A ileż jest takich — rzekł Cendrin poważnie — których szczery żal rozbroił ich sędziego i zyskał im przebaczenie!

— Można przebaczyć winę popełnioną z chwili szału i zaślepienia, ale nie zbrodnię, dokonaną z zimną krwią, z zupełną świadomością tego, co się czyni. Między mną a Dawidem stoją wyrazy, których się nie zapomina. Wiedziałam o tem i dlatego chciałam umrzeć. Nie pozwoliłeś mi pan dokonać zamiaru. Są chwile, w których zdaje mi się, że źle pan postąpiłeś.

— A ja jestem pewny, że miałem słuszność — zawołał Cendrin. — Czyniąc to, wziąłem na siebie wobec pani odpowiedzialność moralną, której godnie odpowiem. Nie chciałem bynajmniej skazywać pani na wieczne męczarnie i pewny byłem, że na końcu cierniowej drogi, na którą pani wstąpiłaś, czeka cię odrodzenie i przebaczenie. Jeśli nie wyjdzie ono od Dawida, zrozum mnie, proszę, to znajdziesz je pani w samej sobie. Kiedy po przebyciu tej ciężkiej próby uczujesz się pani odkupioną, oczyszczoną przez swoją odwagę i rezygnację, wtenczas w świadomości spełnionego obowiązku znajdziesz lekarstwo na wszystkie bole i troski. Zresztą jest na świecie sprawiedliwość, która się nigdy nie myli; jeśli Dawid będzie głuchym na twój głos, to bądź pani pewną, że córka twoja ją odczuje i stanie się pośredniczką zgody między panią a mężem twoim. Oto obraz przyszłości, którą pani przepowiadam. Nie wątpiłem nigdy, że taką ona będzie i dla tego nakłoniłem panią do życia. Nie jestem katem, ale filozofem i nie sądzę, abyśmy tu byli na ziemi, po to tylko, aby cierpieć. Mojem zdaniem każda istota żyjąca ma prawo do małej choć cząsteczki szczęścia. Gdybym więc był przypuszczał, że wszelka nadzieja dla pani stracona, byłbym zamiast odradzać pani samobójstwo, postarać uczynić ci śmierć lżejszą.

Oblicze pani Herbelin wyrażało jedno znowu: wątpliwość i radość; składając ręce, jak do modlitwy, wyszeptała:

— O gdybym mogła panu wierzyć!

Wtem, szelest zeschłych liści zwrócił ich uwagę i na końcu szpaleru spostrzegli Cesię, zbliżającą się do nich. Cendrin wskazując na młodę dziewczę, rzekł:

— Spojrz, pani. Oto zbliża się twój anioł pocieszyciel.

Pani Herbelin otarła szybko oczy, jeszcze łez pełne i patrzyła na zbliżającą się wśród bladych promieni jesiennego słońca córkę, która uśmiechała się do niej zdaleka, jakby na potwierdzenie słów Cendrina.

— Szukam państwa od kwadransa, odezwała się Cesia. — Papa pytał się o pana Cendrina. Macie panowie podobno jechać do fabryki, aby tam przeprowadzić jakieś ważne doświadczenie i dla tego śniadanie ma być trochę wcześniej.

— Właśnie wracamy, moja mała panienko — odpowiedział Cendrin, — a nie spóźnimy się bardzo, bo właśnie słyszę dzwonek zwołujący na śniadanie.

Doświadczenia, do których wzywano Cendrina, miały niezwykłą doniosłość, gdyż sam Herbelin, który nie lubił się chwalić, oświadczył przyjacielowi, że jeśli rezultat ich będzie pomyślny, to zapewni majątek wynalazcy. Wprawdzie on, wynalazca nie potrzebował już majątku, gdyż dorobił się kolosalnej fortuny, ale miłość własna wchodziła tu w grę i zapalała tak Herbelina, że przez cały czas śniadania mówił tylko o maszynie swego nowego systemu. O pierwszej pojechał powozem wraz z Cendrinem i Raulem do Neuville, umówiwszy się z pułkownikiem, że podąży za nimi piechotą, gdyż przywykł do codziennej przechadzki po śniadaniu, a na spacer do Neuville potrzebował pół godziny zaledwie dosyć czasu, aby wypalić cygaro.

Pani Herbelin i Cesia zostały same: pierwsza pod wrażeniem namiętnego uniesienia i zapału męża, który mimowoli wzbudzał w niej podziw, druga trochę niespokojna, domyślająca się, że doświadczenia nie mogły odbywać się bez pewnego niebezpieczeństwa. O mało, że nie zawołała przy pożegnaniu z ojcem: „Przyjdę do fabryki z pułkownikiem“. Ale obawa, aby nie pomyślano, że przyciąga ją do fabryki obecność Raula, zatrzymała ją. A gdyby kto mógł był zajrzeć do głębi jej serca, to byłby się przekonał, że obawa wywołania zazdrości w panu Laroque przyczyniła się nie mało do jej postanowienia. Od jakiegoś czasu nie poznawała sama siebie, nowe uczucia i myśli, ogarniające jej jasny i prawy umysł, stawały się dla niej niezrozumiałe i napełniały ją dziwnym niepokojem.

Obie kobiety spędziły tak część dnia w milczeniu zajęte robotą.

Około trzeciej słońce przedarło się przez zalegające dotąd niebo chmury i wieczór zapowiedział się pogodny; zaczęły więc składać robotę, aby przejść się trochę po parku, gdy turkot powozu, wjeżdżającego na dziedziniec, zwrócił ich uwagę. Spojrzały na drzwi wchodowe; pułkownik Perignon szybkim krokiem wbiegł do salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

życie tułacze i trzeba było sposobności, aby rozdmuchać w nich instynkta zbójeckie. Jakkolwiek w Azji Małej nie wszystko jest w porządku, ale burzliwe tchnienie rozpościera się tam nad wszystkiemi ludami, bez względu na narodowość i wyznanie. Turcy wobec żadnego ludu nie okazali się tępicielami, owszem pozwalają im zachowywać właściwości narodowe, sposób życia i religję. Skądże nagle przeistoczyliby się, wbrew swemu swemu charakterowi i interesowi, wobec Armenji na rzezaków?

Ximenez przypomina jeszcze, że na terytorjum Azerbapan w Persji żyją chrześcjanie po społu z Kurdami, a o rzeziach żadnych nic tam nie wiadomo, mimo, że od czasu do czasu do starć i tam przychodzi. O okrucieństwach Persów nic światu nie wiadomo, lecz byle zajście w Turcji bywa z muchy rozdmuchywane do rozmiarów wołu. Kurdowie i Armeńczycy — powiada Ximenez — nie mogliby istnieć. Kurdowie są pierwszymi, Armeńczycy zaś trudnią się handlem, a wiadomo, jak umieją wyzyskiwać to swoje stanowisko. Topograficznie więc nie podobna tych dwóch ludów oddzielić od siebie. Próby nie doprowadziłyby do rezultatu i zamiast kwestji armeńskiej powstałaby kurdyjska, a ta byłaby nierównie groźniejszą. Gdyby jednak chciano obecnie pozostawić na boku prywatne ambicje, a tylko cel pokojowy mieć przed oczyma, rozdmuchane sztucznie zarzewie dałoby się bardzo łatwo stłumić.

Z krótkiego tego streszczenia wynika, że zarówno wedle jen. Goltza, jak według Ximeneza nie pozostanie europejskiej komisji nic innego do uczynienia, jak potwierdzić zarządzenia władz tureckich.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(XXII. ogólne zgromadzenie delgatów.)

Lwów 28. lutego.

(m) Tegoroczne ogólne zgromadzenie odbyło się w nowo urządzonej sali posiedzeń w gmachu tow. na II. piętrze. Podnieść musimy, że sala jest za niska, zanadto długa, a w dodatku nieakustyczna, tak, iż mowców stojących nawet w środku sali, w dalszych rzędach krzeseł nic nie słychać. Również pomieszczenie sprawozdawców dziennikarskich jest zupełnie złe, to też niech dyrekcja nie ma do nas pretensji, gdyby sprawozdanie nasze było niezupełnie dokładne. Przecież dyrekcja sama powinna się starać, aby tak, jak wszędzie po za Lwowem, sprawozdawcy mieli stosowne miejsce, z któregoby przynajmniej mowców można było słyszeć.

Posiedzenie otworzył p. W y b r a n o w s k i. Następnie odbył się wybór przewodniczącego zgromadzenia.

Przewodniczącym wybrany został p. Gorayski, zastępcą Stanisław hr. Badeni.

Z porządku dziennego przedłożył p. W y b r a n o w s k i sprawozdanie o wyborach delegatów i zastępców del. Wybory te, jak wiadomo, odbyły się w całym kraju w roku ubiegłym.

Stosownie do wniosku referenta unieważniono wybór delegata z okręgu t ł u m a c k i e g o, i tego zastępcy. Okazało się bowiem, że do wyboru przystąpiło tylko 4 wyborców, a statut wymaga najmniej sześciu.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa uznania wyborów pp: Potworowskiego i Szeliskiego, delegatów z okręgu Bohorodczany-Nadwórna. Wobec tego, że zginął protokół wyborczy, zachodzi kwestja, czy wybór ten uznać za ważny. Zgromadzenie wbrew wnioskowi rady nadzorczej uznało ten wybór jako ważny.

Z przedłożonego przez dyrekcję sprawozdania, wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły.

Stan listów zastawnych, będących w obiegu z końcem r. 1894 wynosił:

4% listów dawnych nieokresowych 3,409 235 zł., 4% listów okresowych 41-letnich 3,883 100 zł., 4% listów okresowych 56 letnich 90,671 600 zł., razem 97,963 935 zł., a że z końcem roku 1893, było w obiegu listów 89 225 280 zł. przeto stan listów zwiększył się o 8,738.655 zł.

Towarzystwo wydało w roku 1894 pożyczek 4% 56-letnich 11,168.400 zł., oprócz tego 4½% pożyczek 52 letnich (na podstawie promes wydanych przed zamknięciem emisji 4½% listów) 628 200 zł., razem 11,796.600 zł., z czego przypada na dobra galicyjskie 10,731 800 zł., na dobra bukowińskie 1.064.800 zł.

Co do wartości dóbr ziemskich, na których pożyczki towarzystwa są zahipotekowane, przytacza sprawozdawca następujące cyfry:

a) w Galicji: roli 1,037.180 morg. wartości 141,994.740 zł., łąk 221.657 morg. wartości 29,146 902 zł., pastwisk 118.690 morg wartości 7,846 074 zł., lasów 1,097.791 morgów wartości 34.157.053 zł., razem 2.475.318 morg wartości 213 145.269 zł., do tego wartość budynków 32,520.877 zł., ogółem 245,666.146 zł.; odjąwszy od tego ciężary poprzedzające pożyczki towarz. 1,702 497 zł., okazuje się wartość hipotek 243,963 649 zł.

b) na Bukowinie: roli 15.022 morg. wart. 2,953.616 zł., łąk 3.420 morg. wart 458.010 zł., pastwisk 2.248 morg. wart. 194.100 zł., lasów 23.706 morg. wart. 854 826 zł., razem 44 396 morg. wart. 4,460.252 zł., do tego wartość budynków 651.642 zł., ogółem 5,111.894 zł.; odjąwszy od tego ciężary poprzedzające pożyczki tow. 3.050 zł., okazuje się wartość hipotek 5,108.844 zł.

Ceny przeciętne, odpowiadające wartości dóbr, na których ciężą pożyczki towarz., nie wiele różnią się od cen, w zeszłorocznem sprawozdaniu przytoczonych. I tak:

Wypada w Galicji przeciętnie 1 morg roli na 137 zł., łąk 131 zł., pastwisk 66 zł., lasu 31 zł.; a na Bukowinie przeciętnie 1 morg roli na 196 zł., łąk 135 zł., pastwisk 86 zł., lasu 36 zł.

Listów zastawnych wydało towarzystwo na nowe pożyczki 11,796.600 zł., na konwersję 628.200 zł., wskutek przepisania 1,060.000 zł., ogółem 13,484.800 zł.

W ciągu r. 1894 przeniesiono w drodze konwersji na 4% 56 plan umorzenia: 5% pożyczek 1,924 500 zł., 4½% 14,798.409 zł. Stan pożyczek wszystkich kategoryj wynosi z końcem 1894 r. 98,049.022 zł. 16 ct.

Przy wymiarze pożyczek zachowywało towarzystwo tak, jak w latach poprzednich, wielką ostrożność i ogledność. Obniżające się znowu w roku ubiegłym ceny ziemiopłodów są wskazówką, że ostrożność ta jest ze wszech miar potrzebną Pomimo trudnych jednak dla rolnictwa stosunków, zaległości ratalne od pożyczek towarzystwa w r. 1894 nietylko nie wzrosły, ale nawet znacznie się zmniejszyły.

W układzie towarzystwa z bankiem dla krajów koronnych zaszła ta zmiana, że w listopadzie r. z. zamiast oznaczenia kursu zakupna listów zastawnych co 15 dni, przyjęto stały kurs na czas do 30. czerwca 1895 po 96 zł. 25 ct za 100 zł. Zastrzeżono przy tem, że jeżeli pieniężny kurs giełdowy dojdzie do 97 zł. 25 ct., w takim razie kurs zakupna podwyższony zostanie na 96 zł. 50 ct. Jeżeli kurs giełdowy przekroczy 97 zł. 75 ct, w takim razie z nadwyżki przypadnie połowa na korzyść zaciągających pożyczki.

Wykonywując zeszłoroczną uchwałę ogólnego zgromadzenia, udała się dyrekcja do Koła polskiego w Wiedniu z petycją o wyjednanie ustawy, zabezpieczającej listom zastawnym tow. uwolnienie od podatku dochodowego.

Okazało się jednak, że wobec będących już w toku obrad komisyjnych nad rządowym projektem reformy podatkowej, wniesienie osobnego projektu ustawy, zabezpieczającej uwolnienie listów Towarzystwa od podatku, nie byłoby na czasie. Stosując się zatem do otrzymanych w Kole polskiem wskazówek, wniosła dyrekcja petycję do rady państwa o utrzymanie istniejącego uwolnienia listów Towarzystwa od podatków przy uchwaleniu nowego podatku rentowego, który — według wspomnianego projektu rządowego — ma być zaprowadzonym. Nadto wniosła dyrekcja odpowiedni memorjał do ministra skarbu, przedstawiając obecny stan rzeczy i nader szkodliwe dla instytucji skutki, gdyby odjęte zostało uwolnienie listów zastawnych od podatków, przyznane jeszcze w roku 1850, tj. zaraz po zaprowadzeniu podatku dochodowego.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1894 1,191.809 zł. 51 ct., a gdy z końcem roku 1893 zalegało 1 388 599 zł. 90 ct., przeto zmniejszyły się zaległości o 196.790 zł. 39 ct. Czynność przeto dyrekcji w ciągu roku 1894, celem ściągnięcia zaległości ratalnych, miała rezultaty dodatnie. W roku 1894 wysłała dyrekcja upomnień 2 026. Nadto imała się dyrekcja innych wskazanych środków ściągania zaległości. Egzekucyj mobilarnych wdrożono w roku 1894 266, pozostało z roku 1893 79, było w toku 345, odwołano, lub wstrzymano 257, pozostaje na rok 1895 88. Sekwestracyj politycznych w roku 1894 zaprowadzono 52, pozostało z r. 1893 29, było w toku 81, odwołano 44, pozostaje na rok 1895 37.

Sekwestracyj sądowych nie wdrożono w r. 1894 żadnych; pozostało z roku 1893 takich sekwestracyj w toku 6, a gdy odwołano jedną, przeto pozostaje na rok 1895 sądowych sekwestracyj 5. Licytacyj wdrożono w roku 1894 12, z roku 1893 pozostało 11. było zatem w toku 23, wstrzymano, odwołano, lub ukończono 8, pozostaje w toku na rok 1895 15.

W wykonaniu uchwał ostatniego zgromadzenia, odnoszących się do stopniowej reorganizacji buchalterji, a w szczególności do zwołania ankiety i wypracowania instrukcyj, dyrekcja udała się do pokrewnych instytucyj finansowych o wysłanie delegatów w sprawach rachunkowych i buchalteryjnych fachowo wykształconych. Nadto odbyła dyrekcja w tym celu już kilka posiedzeń, zarządziła sporządzenie różnych wykazów i zestawień dla gruntownego zbadania podniesionych wadliwości, a wychodząc z przekonania, że reorganizacja, która objąć musi i kasę, może być tylko stopniowo dla uniknięcia zamętu w urzędowaniu przeprowadzoną, dokona jej we właściwym czasie, ile że stoi to w ścisłym związku z pomieszczeniem biur i dopiero po ukończeniu rekonstrukcji gmachu, ze skutkiem przeprowadzoną być może. Co do instrukcyj jedna z nich jest ułożona i oddana do opinji członkom rady nadzorczej, dyrekcji, komisarzom rządowym i syndykom i będzie na jednem z najbliższych posiedzeń dyrekcji ostatecznie uchwalona; inne, które stoją w ścisłym związku z reorganizacją, mogą być wydane dopiero po ukończeniu tejże, gdy dyrekcja nabierze przekonania, że zarządzone zmiany są istotnie praktyczne i odpowiadają celowi.

Korzystając z upoważnienia, udzielonego dyrekcji przez zeszłoroczne zgromadzenie, sprzedała ona bankowi austro węgierskiemu realność przy ulicy Trzeciego Maja za kwotę 71.000 zł.

W końcu zaznacza sprawozdanie, że poleconą przez ogólne zgromadzenie rekonstrukcję i adaptację w gmachu przy ul. Karola Ludwika już częściowo przeprowadzono.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Następnie hr. St. Badeni przedłożył imieniem komisji rewizyjnej następujące wnioski:

I. Bilans, przez dyrekcję za r. 1894 przedłożony, zatwierdza się. II. Za administrację majątkiem Towarzystwa w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1894 udziela się dyrekcji absolutorjum. III. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie. IV. Z zysków roku 1894, wynoszących 75.379 zł. 83 ct., przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat, wskutek uchwały XXXI. ogólnego zgromadzenia, 5.000 zł., b) do funduszu emerytalnego 6.000 zł., c) do funduszu rekonstrukcji domu 15.000 zł., d) na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego za rok 1894 1.870 zł., e) do funduszu rezerwowego 47.509 zł. 83 ct. V. Poleca się dyrekcji, by fundusz, powstały z wykupna listów zastawnych w miejsce losowania, wynoszący z końcem 1894 r. 85.243 zł. 71 ct., przelała do funduszu rezerwowego, a na przyszłość dochody z powodu wykupna listów w miejsce losowania jako ogólny dochód Towarzystwa w rachunku strat i zysków uwidoczniała. VI. Na remuneracje urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na rok 1896 w kwocie 5.000 zł. VII. Poleca się dyrekcji, aby z zapasów roku 1895 do funduszu możliwych strat w rachunek strat kwotę 5.000 zł. wstawiła. VIII. Upoważnia się dyrekcję, by tym djetarjuszom, którzy długoletnią służbą, wybitnemi zdolnościami i gorliwą a wydatną pracą na to zasługują, dotychczasowe wynagrodzenie pozostawiła, innych zaś, o ileby się wynagrodzeniem, równającem się najniższej płacy etatowej nie kontentowali, z wypłaceniem odprawy w wysokości rocznego wynagrodzenia — uwolniła.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. D e m b o w s k i, który uzupełniając sprawozdanie dyrekcji zawiadomił, że realność przy ul. Trzeciego Maja, gdzie miał stanąć nowy gmach Towarz. kredyt. ziem., kupił Bank austro-węgierski, i że konwersja listów zastawnych dzięki sumiennej, a bardzo energicznej pracy urzędników, została zupełnie ukończoną. Następnie wyraził p. Dembowski podziękowanie gal. Bankowi kredytowemu, który ogromne zasługi położył około przeprowadzenia konwersji. W pierwszym rzędzie podziękowanie to należy się dr. Marchwickiemu. *(Oklaski)*.

D e l e g a t p. M o y s a z ogromnym zachwytem wyrażał się o nowej sali, podnosząc, że jest ona idealną.

Przeciwnego zdania był del. p. Wł. G n i e w o s z, który wykazał, że sala jest zanadto długa, nieakustyczna, a umieszczenie sprawozdawców dziennikarskich zupełnie niestosowne. Może ktoś kochać lub nie kochać dziennikarzy — powiedział mowca — ale podają oni sprawozdania dla tych, którzy nie są na zgromadzeniu, a sprawami Towarzystwa się zajmują.

Na wniosek p. Ż u r o w s k i e g o uchwalono polecić dyrekcji sprawienie i pomieszczenie w sali jeszcze dwu portretów, mianowicie ks. Adama S a p i e h y i hr. Kazimierza K r a s i c k i e g o. (Obecnie zawieszone są już na ścianach sali portrety Oktawa P i e t r u s k i e g o, Antoniego G o l e j e w s k i e g o i Maurycego K r a i ń s k i e g o).

P. Dembowski zapewnił, że dyrekcja zadość uczyni temu żądaniu, poczem wnioski komisji rewizyjnej i wniosek p. Żurowskiego uchwalono bez dyskusji.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa dyrekcji towarzystwa na lat 6 w miejsce ustępującego p. Zygmunta Dembowskiego. Po krótkiej przerwie, w czasie ktorej dokonano wyborów, ogłosił przewodniczący komisji skrutacyjnej ks. Poniński wynik głosowania. Głosujących było 67, absolutna większość 34; pan D e m b o w s k i otrzymał głosów 64, a zatem został ponownie wybrany dyrektorem. Wybór ten przyjęli zgromadzeni oklaskami, a pan Dembowski w dłuższem przemówieniu podziękował za okazane mu w ten sposób uznanie i zaufanie. Zanim przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego, komisarz rządowy hr. Ł o ś, zwrócił uwagę zgromadzonych, że §. 81 statutu towarzystwa postanawia, iż wybory członków dyrekcji obowiązują na lat 6, a nie ma żadnego postanowienia o wyborach uzupełniających na wypadek ustąpienia lub śmierci którego z członków dyrekcji, byłaby przeto pożądaną zmiana w tym kierunku.

Po tej uwadze komisarza rządowego przewodniczący p. G o r a y s k i zarządził za zgodą zgromadzonych posiedzenie poufne.

Następne posiedzenie jawne odbędzie się jutro o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym: Wybór jednego zastępcy dyrektora na lat cztery. Wybór jednego zastępcy dyrektora na rok jeden. Wybór prezesa rady nadzorczej na lat cztery. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1896 Sprawozdanie komisji rewizyjnej o petycjach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 1. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Ciepła wdówka." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred D e y m a, dyrektor ruchu kolei państw., wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, skąd d. 4. marca powróci. — Stan lorda R o s e b e r y'ego budzi pewne obawy z powodu bezsenności, opierającej się wszelkim wysiłkom lekarzy.

Nekrologja. Śp. W i s z n i e w s k i, żołnierz marynarki austrjackiej, o którego zgonie donosiły pisma przed kilku tygodniami, należał do załogi korwety wojennej „Donau", która z Kamerunu (w Afryce) płynęła do portu Bahia w południowej Ameryce. W nocy na n rok 1895 miał służbę na pokładzie i utonął zagadkowym sposobem, tak, że koledzy jego nie mogą sobie wytłumaczyć przyczyny, ani podać szczegółów. Wraz z nim służył na statku Polak Franciszek Dmytrak. „Donau" przybyła do Bahji d. 24. stycznia, a 7. lutego udała się stamtąd do przylądka Dobrej nadziei (na południowym krańcu Afryki.)

Kalendarz. Piątek (1.): Albina b. Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 5. minut 36.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Ignacego Karcza z Tarnopola do Krakowa.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Antoniego Jarzębińskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Lisku, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 3. kwietnia br.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5°C., najwyższa — 0·6°C., najniższa — 9·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg bardzo nieznaczny.

Dom Jana Matejki. Pp. St. Rotwand i Wawelberg z Warszawy nadesłali na ręce prof. Marjana Sokołowskiego w Krakowie 2000 koron na dom Jana Matejki, która to suma złożoną została w kasie oszczędności m. Krakowa.

Bratobójstwo. Do warszawskiego więzienia śledczego przyprowadzono 18-letniego Jana Rawskiego, mieszkańca Sakula z pod Nowomińska. Chłopiec ten w kłótni ze starszym bratem, Stanisławem, uderzył go cepami w głowę. Cios był tak silny, iż czaszka pękła i Stanisław Rawski niebawem zmarł. Młody bratobójca, pod wpływem wyrzutów sumienia, chciał sobie życie odebrać, lecz go uratowano i pod dozorem odesłano do więzienia.

Pożar w węg. ministerstwie skarbu. Dnia 27. zm. rano skutkiem zbyt silnego zapalenia w piecu wybuchł ogień w gmachu węg. ministerstwa skarbu. Straż pożarna pracowała trzy godziny nad jego stłumieniem. Ogień dostał się aż do trzeciego piętra. Sufity poczęły grozić zawaleniem. Musiano je podstemplować.

Ogień wybuchł tuż nad lokalem państwowej kasy centralnej, gdzie mieści się złoty skarb Węgier, przeznaczony dla regulacji waluty. Zamięszanie powstałe skutkiem ognia większe jest od szkody rzeczywistej. Między innemi spłonęły ogromne stosy aktów.

Samobójstwo oficera. Z Krems donoszą, że w Mantern nad Dunajem zastrzelił się tymi dniami em. major artylerji B u r e s c h, a to prawdopobnie z powodu nieuleczalnej, bardzo dotkliwej choroby ręki.

Ofiary hazardu. W pobliżu Villa Franca znaleziono dnia 25. b. m. zwłoki pierwszego i drugiego kapitana parowca „Lucia", Jana M a r c o t i Ludwika G a r n i e r, a przy zwłokach listy, w których nieszczęśliwi oświadczają, iż zmuszeni byli sobie odebrać życie, przegrali bowiem całe swe mienie w Monte Carlo.

Tegoż samego dnia zastrzeliła się w Monte Carlo baronowa D a r v i n e t, przegrawszy poprzednio 20.000 lirów.

Influenca szerzy się ogromnie w Berlinie. Niektóre dzielnice są całkiem zapowietrzone, tak, iż lekarze i apteki podołać nie mogą. Nie jest jednak tak zabójczą jak dawniej i zapewne z końcem zimy ustanie.

Straszliwy orkan zniszczył wyspy Fidżi. Miasto Levaca obrócone zostało w kupę gruzów. W Suva wszystkie kościoły, urząd cłowy i plantacje zostały poprostu zniesione z powierzchni. Wiele ludzi zginęło. Pięć okrętów uległo rozbiciu.

Anarchistka Ludwika Michel, jak donoszą z Londynu, dogorywa.

Partenon się wali. W Atenach bawi wezwany przez rząd grecki architekt Durm. Zwidziwszy starożytne zabytki, oświadczył on, że większość, pomiędzy niemi Partenon i świątynia Tezeusza, bliskie są runięcia. Na restaurację tych zabytków potrzeba, zdaniem Durma, sumy miljona drachm. Część jej zamyśla towarzystwo archeologiczne zabrać w drodze składek międzynarodowych.

Fabrykę liliputów wykryto, jak doniosły telegramy, pod firmą Ritter i Münster w Holsztynie Ta „fabryka karłów jarmarcznych" miała wszędzie swych ajentów, a także i w Czechach niejakiego Jana Prochaskę, który wspomnianej firmie dostarczał regularnie surowego materjału. Prochaska na przykład zakupywał dzieci biednych rodziców i wysyłał ten towar do Holsztynu, gdzie otrzymywał za egzemplarz po 350 marek.

Firma Ritter & Münster działała zupełnie otwarcie; kupione dzieci wychowywano w zakładzie, krępując ich wzrost i rozwój członków za pomocą stosownego krępowania bandażami, zastrzykami wyskokowemi, trochę głodem, a nareszcie lekarstwami.

Łup morza. Z Calais donoszą, że d. 27. z. m. rozbiła się w pobliżu latarni morskiej na wyspie Wight łódź rybacka „Tecphile". Załoga jej, składająca się z 7 ludzi, zatonęła

W sprawie przebicia Simplonu rozpoczęły się d. 26. z. m. w Medjolanie konferencje delegatów włoskich i szwajcarskich. Dziś ma nastąpić zamknięcie narad.

Adwokatki. Stowarzyszenie kobiet szwajcarskich „Reforme" wniosło do rządu petycję o dopuszczenie jurydycznie wykształconych kobiet w kantonie zurychskim do adwokatury i sądownictwa.

500 górników zostało zasypanych skutkiem nieszczęśliwego wypadku w kopalniach węgla Whitwood i Harghmoor pod Normanton w Yorkshire. Mimo natychmiastowego przedsięwzięcia akcji ratunkowej, nie wiadomo, czy uda się ich ocalić.

Rozkaz dzienny. *Chark. Wiedom* ogłaszają następujący rozkaz dzienny głównodowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, jenerał-adjutanta Dragomirowa, z 28. stycznia rb.: „W niektórych położeniach człowiek powinien wiedzieć, że słowo jego jest czynem i że w każdej chwili powinien odpowiadać za nie, jak za czyn. Sędziemu wojskowemu, pułkownikowi M., za niewłaściwe sądy w prasie o sprawach, o których jest bardzo słabo poinformowany i które nie podlegają jego kompetencji, wyrażam naganę. Uprzedzam wszystkich, piszących brednie, że nie należy pisywać o wojsku, jeśli kto nie jest zdolnym pisywać prawdy i ze zrozumieniem rzeczy; inna rzecz co do osób: z temi się rozprawię!"

Interwiew z narzeczonym. Hrabia Castellane, narzeczony miljonerki miss Gould, jest człowiekiem najpracowiciej spędzającym czas w New Jorku. „Otrzymuję po dwadzieścia listów na godzinę — opowiadał reporterowi *New-York Heralda*. — Robotnicy, służący, ubodzy, udają się do mnie, jak w dym. Ten chce mi sprzedawać klejnoty, ów koronki. Wpraszają mi się w służbę, jako lokaje, stangreci, kucharze. Biedacy kołaczą do „słynnego ze wspaniałomyślności francuskiego serca." Zanim zostałem narzeczonym miss Gould, cała ta zgraja pozostawiała mnie w spokoju.

Przybyłem do Ameryki w lipcu dla zwidzenia tego zadziwiającego kraju Będąc zawziętym myśliwym, polowałem w Colorado, w jesieni zwiedziłem New York, nie mając wcale zamiaru się żenić. Miss Annę Gould poznałem w Lakewood u brata jej, p. Jerzego Gould. Następnie spotkałem ją w New-Yorku. W chwili, gdym miał wyruszać do Kanady, miłość padła w me serce jak piorun Prosiłem o rękę miss Anny brata jej Jerzego i siostrę Helenę Gould i zostałem przyjęty. Wówczas zatelegrafowałem do moich rodziców, prosząc ich o zezwolenie na ten związek. Udzielili go natychmiast i przybędą na mój ślub. Związek mój z miss Gould zostanie pobłogosławiony przez arcybiskupa Oorrigan w dniu 4. marca. Po ceremonji religijnej odbędzie się u p. Jerzego Gould śniadanie na sto osób. Moimi drużbami mają być: ks. del Drago i p. Raul Duval, panna młoda będzie miała za drużbów pp.: Howarda Gould i Ryszarda Peters. Drużkami będą: miss Helena Gould, miss Kitty Cameron, miss Montgomerry i miss Richardson. Mają mieć toalety z białego sukna i kapelusze ze strusiemi piórami. Toaleta ślubna miss Gould będzie atłasowa biała z przybraniem ze starych koronek. Po ślubie udamy się natychmiast do Londynu, a stamtąd do Paryża."

W sprawie katastrofy morskiej, której ofiarą padł okręt „Elba", odbyło się dnia 26. z. m. przed sądem marynarskim w Londynie przesłuchanie świadków tej katastrofy. Między innemi, zeznał majtek Greenham (z załogi „Elby"), że, na oko sądząc, było światło zielone i białe obcego okrętu odległe o jakie ½ do ¾ mili. „Elba" w krótkich odstępach czasu dawała nieustanne sygnały za pomocą pary. Greenham w jakie trzy minuty po kolizji obu okrętów znajdował się już na pokładzie. Maszyna puściła kontrparę. „Elba" wyrzuciła rakiety alarmowe i zapaliła niebieskie światła. „Crathie" jednak nie zwr[óciła] całą na to uwagi.

Kapitan okrętu „Crathie" na swą obronę pod[aje], że okręt jego został tak silnie uszkodzony, iż ... sygnały, wzywające ratunku. Wkrótce po starciu kapitan zobaczył zarysy odpływającego dużego okrętu i sądził, że tenże, załatawszy wyłom, odpływa dalej. Kapitan był nawet oburzony, iż okręt nie udzielił „Crathie" pomocy.

Maszynista okrętu „Crathie" stwierdził, że aparat sygnałowy zamarzł, skutkiem czego rozkazy dawane z mostku komendanckiego były zaledwie dosłyszalne. Świadek w chwili katastrofy spał i dopiero silne wstrząśnienie zbudziło go. Świadek przyznaje dalej, iż jego obowiązkiem było utrzymywać w porządku aparat sygnałowy, nie bardzo jednak troszczył się o to.

Poczem dalszą rozprawę na miesiąc odroczono.

Dreyfus w nowem oświetleniu. Pod nagłówkiem „Bohater — czy zdrajca" ogłasza londyńska *Pall Mall Gazette* obszerne sprawozdanie swojego korespondenta paryskiego z notat o kapitanie Dreyfusie, będących w posiadaniu „osób równie niewątpliwie wiarogodnych, jak z trudnością przystępnych". Dreyfus nie był nigdy mile widziany przez swoich zwierzchników, nigdy nie miał przyjaciół między kolegami, a po za ich kołem żył zażyle z jednym tylko aktorem młodym, synem słynnego Jana Coquelina. Nikt mu nic nie mógł zarzucić, lecz otaczała go atmosfera nieufności, a całe jego życie, zachowywanie się i obyczaje uważano za niefrancuskie. Dzięki Freycinetowi, Dreyfus został przyjęty do szkoły wojennej i wszedł następnie do ministerjum jenerała Merciera. Szefem jego był tam jenerał Boisdeffre Podobno Dreyfus był niezmiernie pracowity, absolutnie bez talentu, ale obdarzony nadzwyczajną pamięcią. Raz przeczytawszy dwie lub trzy strony rękopisu, mógł je powtórzyć prawie dosłownie. W ministerstwie również nie ufali mu koledzy i przełożeni — śledzono go bezustannie. Pewnego dnia „znaleziono" w gabinecie ambasadora niemieckiego notę, zawierającą najdonioślejszej wagi informacje o planach mobilizacji armji francuskiej na przypadek wybuchu wojny. Ten, kto tę notę „znalazł", a był nim jeden z ajentów sekretnych, jacy są w każdej ambasadzie — przyniósł ją ministrowi wojny. Jenerał Boisdeffre, poznawszy pismo odrazu, wszedł natychmiast do pokoju, gdzie pracował Dreyfus, położył notę na stole przed nim i powiedział:

— Kapitanie, proszę mi tę notę przepisać.

— Natychmiast, jenerale — odpowiedział Dreyfus, lecz zaledwie spojrzał na dokument, zbladł okropnie... i nie mógł wyrzec jednego słowa.

Wtedy jenerał położył na stole rewolwer...

— Zostawiam pana samego, na pięć minut — rzekł Boisdeffre i odszedł.

Kiedy wrócił, Dreyfus siedział jeszcze osłupiały.

— Więc... nie skończyłeś pan jeszcze? — zapytał szef, a nie otrzymując odpowiedzi, rozkazał zaaresztować zbrodniarza.

W więzieniu miał Dreyfus czas długi rewolwer nabity, w szufladzie... usiłowano skłonić go do samobójstwa, aby tylko uniknąć wytoczenia sprawy przed trybunał wojenny. I ten fakt właśnie, że Dreyfus nie posłużył się rewolwerem, dał władzom do myślenia, iż kapitan projektował ucieczkę z Nowej Kaledonji — gdzie mógłby rozporządzać swoją gotówką (750.000 franków) i gdzie mógłby korzystać z towarzystwa i pomocy żony swojej i służby.

Coraz ogólniej wzrasta przekonanie, że Dreyfus zdrajca Francji, jest — bohaterem Niemiec i męczennikiem. Pozyskał on obywatelstwo francuskie, wstąpił do szkoły wojennej, do armji i do ministerstwa — w jednym celu: by oddać usługę prawdziwej swojej ojczyźnie. Plan ten miał powziąć w 18 roku życia i przewidział wszystko, prócz... *Isles du Salut*, zamiast Nowej Kaledonji.

Nowem Eldorado, ściągającem niezliczone tłumy poszukiwaczy szczęścia i złota, jest Australja zachodnia. Ostatnio znalezione tam pokłady złota mnożą się wciąż, a dochodzą do takiej wydajności szlachetnego kruszcu, jak nigdzie na kuli ziemskiej. Nierzadkie są piaski, zawierające do 90% czystego złota. Pomiędzy awanturnikami, poszukującymi złota, najwięcej jest Niemców. Niestety, Eldorado australskie jest nieforturnnem Eldoradem. Jeden z poszukiwaczy złota po kilkumiesięcznej pracy powrócił do jednego z miast portowych uboższy, niż wyjechał. Nieborak żalił się, iż złota nie brak w Australji zachodniej, ale odnaleźć pokłady w kruszce bogate jest dziełem szczęścia, zazwyczaj prostego wypadku. Złoto napotyka się tylko w t. zw. „gniazdach", a te leżą jedno od drugiego na znacznej odległości. Następnie zdzierstwo spekulantów miejscowych nie ma granic. Za barak, chwiejący się za lada podmuchem wiatru, żądają 6—8.000 marek. Wreszcie ziemia daje złoto, ale ludzie chętnie je odbierają, gdy znajdą sposobność po temu. To też poszukiwacze złota muszą jeść i spać z rewolwerem w ręku. Wielu z tych biedaków, ogarniętych gorączką złota, zaledwie że zarabia na najskromniejsze utrzymanie. Odnalezienie pokładów przez jednego bogacza ściąga na ów punkt szczęśliwy całe dziesiątki tysięcy innych poszukiwaczy. Stąd wszyscy otaczają czyny swe najgłębszą tajemnicą. Podobnego rodzaju życie denerwuje do tego stopnia, iż nieboracy porzucają wszystko i uciekają do krajów rodzinnych, jeżeli nb. odbyć podróż mają za co.

Fortel amerykański. W rzeczypospolitej San Salvador, w Ameryce środkowej, strącony został z godności prezydenta przez powstanie Karol Zeta. Upadek swój zawdzięcza on poprostu dwu telegramom, jak się stało. Rząd miał do rozporządzenia 14.000 ludzi, powstańcy zaś tylko 6000, co rozumie się nie przedstawiało widoków powodzenia; ale wódz wojska powstańczego wpadł na nader śmiały pomysł. W mieście San-Salvador znajdował się prezydent jenerał Karol Zeta, z połową wojska rządowego, druga zaś połowa pod wodzą jego brata, wice-prezydenta jenerała Antoniego Zety, stała obozem pod miastem Santa-Ana. Jenerał powstańców, Gutierrez, stanął w połowie drogi pomiędzy obu miastami i przedewszystkiem przerwał komunikację telegraficzną, a za to urządził dwie stacje na dwa kierunki. Potem podał do prezydenta telegram pod imieniem Antoniego Zety, że wojsko rządowe poniosło zupełną porażkę pod Santa-Ana, że cały kraj powstał, że wojsko rewolucyjne niesłychanie wzrosło i idzie na San-Salvador, i że jedyna nadzieja ocalenia spoczywa w ucieczce. Potem wysłał do wice-prezydenta telegram z podpisem „Carlos Zeta," donoszący, że w San-Salvador wszczął się bunt, że powstańcy zagarnęli rząd i że on sam, prezydent, uszedł na okręt niemiecki, stojący w porcie i zamierza na nim ujść z kraju. Obaj bracia, oszukani telegramami, opuścili swoje pozycje, które zajął jenerał Gutierrez. Pomysł ten podobno nie jest nowym i już miał być w Ameryce niejednokrotnie użyty.

Rozwo... klęską społ... twiającego ... świeżo sta... (1884 — ... strzygnęły ... wych. W p... dniono 93; ... „separacja"... prawnemi. ... stał wprowa... przedstawia... i rozwody ... jak 24 : 1... 42% ogóln... podczas, g... 7%. Pary... stkich rozw... departamen... dmiu było ...

O wo... woły nasze ... zatopi w ... przybytkach ... kraju! niec... Zgiełk i ... sne mury ... kuje aktów ... jest alfą i ... kto go kup... sława, ale ... miast zła ... chaj polski... tej wołowe...

Curio... *ziger Illus...* Oto opowia... 1879 „*in...* *Böhmen*", ... Nowegotar...

Kors... Lwowie": ... *sety lwow...*

Składki ... redakcje: N a g... nadesłali d... uczcie z oka... kiem 5 klas... wieczorku ... nie zamiast ... N a g ł... Wieżkowski ...

Ze „... odbędzie ... drugiej sa... można dos... godziny 6. ...

Wiado...

Reper... Dziś w pi... medja w ... botę „Fau... Występ p... Carnioli, ... romina i ...

„Moj... naną będz... muz. Ob... znajduje s... ru zgasłe... udział naj... nich pann... sławski, ...

(„*Ciepła* ...

Naj... ł u c k i e ... próbę og... ca z pło... Bałucki ... które się ... na reper... bliczność ... wa z kr... szczędzą ...

Wic... jest, że ... ga. Są ... jaskrawo ... wiernie ... artysty, ... i dalekie ... one niety... nastroju, ... derzając ... sobie pr...

Niei... Kto chci... ostateczn... swego d... tach sz... świat. ... nawet w... nie mrok... kręgu; ... ani krak... się w ... błażania ... zdrowe ... Widzimy ... pieniądz... każe lud... oczyma; ... wahają ... cielami ... czujących ... tacie wi... błotną ... wiczych ... i bujny ... szych o...

„Ci... akcja n... jakkolw... Wśród ... spotyka... postaci, ... watelstw...

Bo... cznie ró... wywleka... sztuki, ... część to...

Rozwody we Francji stają się coraz większą klęską społeczną, zwłaszcza od czasu uchwalenia ułatwiającego je, a fatalnego prawa Naqueta. Ogłoszona świeżo statystyka rozwodów za ostatnie ośm lat (1884 — 1801) wykazuje, iż sądy francuskie rozstrzygnęły w tym czasie aż 40.000 spraw rozwodowych. W przecięciu ze 100 podań o rozwód uwzględniono 93; na opór sądów natrafiła tylko tak zwana „separacja“, jako połączona z różnemi trudnościami prawnemi. Przed dziesięciu laty, zanim *divorce* został wprowadzony, rozwody w stosunku do małżeństw przedstawiały się jak 14 : 1000; obecnie rozłączenia i rozwody wyrażają się w stosunku do małżeństw, jak 24 : 1000. Największa ilość rozwodów (bo aż 42% ogólnej liczby) przypada na stan robotniczy, podczas, gdy w stanie włościańskim jest ich tylko 7%. Paryż ma na sumieniu jedną trzecią wszystkich rozwodów, najpochlebniej zaś przedstawia się departament Lozère, gdyż w nim w ciągu lat siedmiu było tylko dziewięć rozwodów.

O woły. Niestrudzona w szermowaniu, gdy o woły nasze idzie,, niewierzących *Lembergerka* wnet zatopi w niemym wstydzie. Zgiełk i hałas w jej przybytkach, coś wynoszą, to znów wnoszą, ciesz się kraju! niech ten widok przejmie serce twe rozkoszą. Zgiełk i hałas...! rozszerzają błyskawicznie ciasne mury — urzędników tłum zasiada, porządkuje aktów góry. A w tych aktach galicyjskich wół jest alfą i omegą — to świadectwa: skąd poczęty, kto go kupił i kto rznie go. *Lembergerko!* cześć ci, sława, ale przyznaj też po cichu, czy nie lepiej miast zła bronić, byłoby łeb urwać lichu? Niechaj polskie nasze woły Polak bije, a — na nieba! tej wołowej kancelarji całkiem będzie nie potrzeba.

Curiosum. Arcyciekawy szczegół podaje *Leipziger Illustrirte Zeitung* z życia Paderewskiego. Oto opowiada, iż znakomity ten muzyk bawił w roku 1879 „*in Schloss Zabopane bei Neustadt in Böhmen*“, czy to przypadkiem nie Zakopane koło Nowegotargu?...

Korespondencja od redakcji. „Ciekawemu we Lwowie“: Spis wołów znajduje się w redakcji *Gazety lwowskiej* i tam go szan pan może przejrzeć.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali do Administracji naszej: Rodzina zebrana na uczcie z okazji nominacji Andrzeja Stopińskiego kierownikiem 5 klasy szkoły w Jaśle 5 zł — Zebrane na ostatnim wieczorku „Sokoła“ w Drohobyczu z 10 kartek, które panie zamiast orderów przypinały 18 zł. 77 ct.

Na głodne dzieci: Romcio Stroynowski i Juluś Wieżkowski przesyłają na ręce szan. redakcji 2 zł.

Ze „Sokoła“. W niedzielę dnia 3. marca r. b. odbędzie się w sali „Sokoła“ na dochód budowy drugiej sali wieczorek wokalno-gimnastyczny. Biletów można dostać w kancelarji „Sokoła“ od czwartku od godziny 6. do 8. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; jutro w sobotę „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gonuod'a. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, panny Józefiny Carnioli, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

„Mojżesz“, opera biblijna Rubinsteina, wykonaną będzie dnia 8. marca w koncercie gal. Tow. muz. Obok znakomitego dzieła tego, na programie znajduje się słynna symfonja „Ocean“, również utwórn zgasłego niedawno mistrza. W koncercie biorą udział najwybitniejsi soliści naszego miasta, wśród nich panna Carnioli-Zapałkiewiczówna i p. dr. Szulisławski, nadto chóry i orkiestra.

Teatr.

(*„Ciepła wdówka“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.*)

Najnowszy utwór sceniczny Michała Bałuckiego „Ciepła wdówka“ przeszedł wczoraj próbę ogniową zwycięsko, jak Salamandra, drwiąc z płomieni. Łatwo to było zresztą przewidzieć. Bałucki tworzy tylko takie dzieła; tylko takie, które się podobają; tylko takie, które pozostają w repertoarze; tylko takie, których publiczność — a rzecz to rzadka — w zgodzie bywa z krytyką: jedna bowiem, jak druga nie szczędzi aplauzu.

Wielką zaletą dzieł scenicznych Bałuckiego jest, że każdy w nich znajdzie coś, co go pociąga. Są to obrazy pogodne, — nie nużące oka jaskrawością kolorytu, ani szarzyzną refleksji; wiernie odwzorowujące prawdę życiową, pędzlem artysty, nie aparatem fotografa; wolne od patosu i dalekie od karykatury. Dzięki temu zajmują one [illegible] pewnego nastroju, pewnego kierunku, pewnej tendencji, u[illegible]ch, zyskują [illegible] popularność.

Nieinaczej ma się rzecz z „Ciepłą wdówką.“ Kto chciałby w niej tendencji szukać, znalazłby [illegible] tendencji [illegible]wić w sza[illegible] swobodnie na [illegible] satyrą, satyrą [illegible]dnak. Cie[illegible]ego widno[illegible] oburzenia, [illegible] wszystko kąpie [illegible] ludzi, po[illegible] co dobre i [illegible] i zepsute. [illegible]lającą moc [illegible] odgrywać [illegible] złoto przed [illegible] którzy nie [illegible] i jego czci[illegible] patrzących i [illegible] W rezul[illegible]ująco; nad [illegible] uczuć dzie[illegible] przywiązania [illegible] szlachetniej[illegible] może.

[illegible] typów; [illegible] pierwszy, [illegible] i ruchu. [illegible] nagromadził, [illegible] kilka nowych [illegible] prawo obywatelstwa scenicznego.

Bohaterka, „ciepła wdówka“, Stroińska zna[illegible]ki, tylekroć [illegible] przewodnią [illegible] a „wolna“ [illegible] nieokreślonem bliżej zdrojowisku goni na wyprzódki. Mimo piątego krzyżyka i siwych włosów, Stroińska, otoczona rojem wielbicieli, uszczęśliwi każdego, komu odda swą rękę. Czyżby nadzwyczajnym jakimś czarem umiała budzić żar miłosny u mężczyzn w wieku, gdy inne kobiety niańczyć zwykły swe wnuczęta? Nie są tak dalece naiwnymi ci mężczyźni, kornie drepcący przy jej rydwanie; tu nie idzie o osobę Stroińskiej, tu idzie o jej 250.000 majątku. Ale i „ciepła wdówka“ ma oczy ku patrzaniu; wie ona doskonale, co myśleć o swych adoratorach. Nie wzbrania im biegać na pasku, skoro sami dopraszają się; może nawet zadowoloną jest do pewnego stopnia z tej emocji, dozwalającej jej żyć pełną miarą, jak za młodu żyć nie mogła. W gruncie jednak żywi tylko pogardę dla płaszczących się seladonów i najwyższe zadowolenie przyniesie jej dopiero ta chwila, gdy zawiedzeni w swych rachubach szarmanci zaczną jeden po drugim dawać drapaka. A wówczas — wówczas odzywa się w niej kobieta tkliwa, darząca szczęściem i pragnąca szczęścia. Kojarzy parę zakochanych w sobie po uszy kuzynów, sama zaś wyciąga rękę do starego przyjaciela — doktora — aby pogodną jesienią wynagrodzić sobie wiosnę, nie z jej, ani z jego winy zmarniałą...

Nad gruzami zdruzgotanych nadziei fałszywego barona Pusza, braci Jabczyńskich, Łapiszewskiego — wznosi się przebytek dwóch szczęśliwych stadeł, z których jedno rwie się do życia, drugie usnąć pragnie spokojnie w słonecznej atmosferze czystego zadowolenia.

W takiem świetle nawet podłość i śmieszność mniej nas rażą; przychodzimy do przekonania, że nigdzie bez nich obejść się nie może, ale zarazem budzi się w nas ta pewność, że nie one rozstrzygają o konfiguracji społeczeństwa.

Oczywista, refleksje te powstają dopiero drogą pośrednią w umyśle widza. Bałucki zbyt wytrawnym jest pisarzem, by bawił się w moralizatora. Żadna nawet z wprowadzonych na scenę osób nie podejmuje się tej roli; o ich przekonaniach, o popędach, dążnościach świadczą czyny, nie słowa. I tak być powinno, bo dzieło dramatyczne nie jest ani traktatem społecznym, ani szkołą retoryki, jeno refleksem życia, tak, jak ono wre, kipi, porusza się, walczy — słowem: działa.

Obok zdolności, które przynieść z sobą trzeba na świat, posiada Bałucki jeszcze rutynę, która jest rzeczą nabytą, owocem porządnej pracy i sumiennych studjów. W „Ciepłej wdówce“ widać tę rutynę *in optima forma.* Autor mniej wprawny nie potrafiłby w nas może obudzić zainteresowania dla postaci nienowych, jak n. p. Jabczyńscy, a nawet dr. Balimowski; nie potrafiłby w skąpą ostatecznie fabułę wpleść tylu zajmujących szczegółów, zaczerpniętych ze skarbnicy życia, ani też tak ich uszeregować, żeby do końca podtrzymywały uwagę i animusz widza. Życie kąpielowe, na którego tle odgrywa się akcja, echa sfer artystycznych, rozbrzmiewające ustami Antosia, doskonale obserwowane drugo- i trzeciorzędne postacie — jak np. panny Łapiszewskie, Pusz, Zupkiewicz — wszystko to niemało podnosi efektowność sztuki, a sztuka powinna być efektowną, tj. działać na „szeroką“ publiczność, jeśli wbrew swemu przeznaczeniu nie ma pozostać jakimś przywilejem kasty wybranych.

Ciepła wdówka znalazła świetną przedstawicielkę w p. Cichockiej. Przedewszystkiem *exterieur* artystki wybornie nadało się do tej roli. P. Cichocka stworzyła typ kobiety, w której lata spóźnione nie wyczerpały jeszcze siły nerwowej, nie przyćmiły powabów, nie stłumiły zarzewia temperamentu, zaoszczędzonego przez życie, które upłynęło jej wśród jałowej starzyzny, jako poświęcenie, lecz nie jako użycie. Pod siwizną włosów i zmarszczkami (wierzymy tu p. Stroińskiej na słowo, gdyż były one niedostrzegalne), tli jeszcze w „ciepłej wdówce“ serce wrażliwe, umysł skłonny do pobudzeń, odczuwający psychiczne drgnienia innych i sam zresztą zdolny entuzjazmować się, podobnie jak serce zdolne jest zapłonąć ogniem, którego potrzeba, aby można kochać.

Sekundował p. Stroińskiej doskonale jej prawdziwy przyjaciel dr. Balimowski (p. Chmieliński). Ten szorstki, wiecznie zachmurzony, wiecznie utyskujący eskulap, który tyle lat potrafił przechować w swem sercu ideał pierwszej miłości i który mimo siwych włosów rumieni się niemal na każdą o ukochanej wzmiankę — zazdrosny jak Otello, choć zimny na pozór, jak marmur — odbijał w ilustracji p. Chmielińskiego przedziwnie swą szlachetnością i prostotą od otoczenia, nie dorównywającego mu ani pod jednym, ani pod drugim względem.

Antosiem pełnym humoru, entuzjazmu, wiary w siebie, otwartości — wszystkich w ogóle tych cech, które opromieniają młodość i które są grzechem, czy cnotą dusz artystycznych — był p. Żelazowski. Artysta odniósł wczoraj sukces nadzwyczajny. Gra jego kipiała werwą, promieniała swobodą i tą prawdziwie młodzieńczą lekkością, bez jakiej postać Antosia mogłaby stać się nietylko nie zajmującą, lecz w wielu punktach prawie niejasną.

P. Czaplińska, jako Fela, niezbyt wielkie miała pole do popisu. Autor małą snać przypisywał do tej roli wagę; w interesie zresztą dosadnej charakterystyki „Ciepłej wdówki“ leżało, by nie przyćmioną została przez swą kuzynkę. P. Czaplińska umie doskonale wtajemniczać widzów w arkana szczerej naiwności; nie zawiodła nas pod tym względem i wczoraj. Niemniej jednak psychiczne ewolucje Feli w akcie trzecim za słabo były cieniowane, przeskoki następowały zbyt raptownie, i wymagałyby dokładniejszego jeszcze na przyszłość wystudjowania.

Skoro o naiwności mowa, musi przyjść na myśl wczorajszy Łapiszewski. Postać tę wysunął p. Fiszer siłą swego talentu, bogatą charakterystyką i humorem szczerym na jeden z pierwszych planów. Dzielny artysta potrafił nawet salwować respekt dla dobrodusznego szlagona, który córkom swym chcąc zapewnić przyzwoite posagi, puszcza się w koperczaki do ciepłej wdówki. W grze p. Fiszera nie zamanifestowała się upokarzająca strona tej oryginalnej akcji ratunkowej; Łapiszewskiemu widz przebacza, bo czuje, że raczej głupota, niż przewrotność popchnęły b właściciela kopalń nafty na manowce niedorzecznego błędu.

Fałszywym dżentelmanem w każdym calu był „baron“ Pusz, (pysznie obmyślany przez p. Trapszę). Bracia Jabczyńcy (pp. Walewski i Gasiński) wywoływali ciągłe wybuchy wesołości. Nie godzi się na koniec pominąć p. Feldmana, który w drobnej roli Zupkiewicza stworzył doskonały typ zdrojowego restauratora.

„Ciepłą wdówkę“ i cały sztab jej gorąco oklaskiwano Życzeniu publiczności, wywołującej autora, nie mogło stać się zadość, Bałucki bowiem nie przybył dla obaczenia pierwszych kroków najmłodszego swego dziecka na naszej scenie.

St. R.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą pod d 26. zm.: Konferencja dla obmyślenia środków celem zażegnania agrarnopolitycznego ruchu w Alföldzie, skończyła dziś swe obrady. Konferencja stwierdziła, iż nędza w literalnem tego słowa znaczeniu nie istnieje w Alföldzie, ale panuje w wymienionej okolicy, tu i owdzie brak zarobku, brak sposobności do pracy, pod tym właśnie względem należałoby ludności miejscowej przyjść z pomocą. Stwierdzono również, że ruch agrarno socjalny przybrał ogromne rozmiary i że stłumić go należy. Środki ku temu celowi przedłożyła konferencja w swym memorjale rządowi.

Arcybiskup Stablewski zawarł umowę z towarzystwem asekuracyjnem w Schwedt na mocy której katolicki organ będzie dwa razy do roku polecał towarzystwo swych czytelnikom, a towarzystwo obowiązuje się skoncentrować wszystkie interesa w Poznańskiem w polsko-katolickiej agenturze i płacić 10% prowizji na cele dyecezjalne. *Berl. Neueste Nachr.* wystąpiły przeciwko tej umowie, na co *Dzien. Pozn.* odpowiada, co następuje:

„Umowa zawarta przez ks. arcybiskupa z towarzystwem w Schwedt w sprawie ubezpieczenia nieruchomości kościelnych nie zdobyła sobie uznania u berlińskich *Neueste Nachr.* Najkrzykliwszy ten w ostatnich czasach organ niemieckiego szowinizmu oburza się przedewszystkiem na ustęp umowy, obowiązujący wyżej wymienione towarzystwo do powierzenia agentury katolikowi, władającemu obydwoma krajowemi językami. A przecież rozumie się samo przez się, że ajent ubezpieczający nieruchomości kościoła katolickiego w okolicach zamieszkanych przeważnie przez ludność polską, powinien być katolikiem i władać językiem, którym posługuje się większość ubezpieczonych. I warunek, aby towarzystwo udzielało bonifikację w stosunku 10% dochodu od premji, w niczem się nie sprzeciwia zwyczajom, przyjętym przy tego rodzaju umowach. Towarzystwo robi na tej umowie korzystny interes, bo rozszerza zakres swej działalności, a w niczem nie wykracza przeciwko swej ustawie, ani jakimkolwiek zobowiązaniom. Zwracamy w końcu uwagę *Berl. N. Nachr.*, że towarzystwo w Schwedt nie jest towarzystwem niemieckiem, lecz towarzystwem ekonomicznem, do którego, mówiąc nawiasem, należy znaczna bardzo liczba Polaków.“

Niemiecki minister wojny zakazał do warstatów przyjmować robotników. tudzież techników pomocniczych, dozorców budowniczych, djurnistów itp., którzy do związków socjalno demokratycznych należą, albo jakokolwiek dla socjalnej demokracji są czynni Tych, którzy już mają zajęcie w warstatach wojskowych, należy natychmiast bez podania powodów odprawić.

Hr. Hönsbroch, ten sam, którego wystąpienie z zakonu Jezuitów i broszura przeciw temu Towarzystwu taką wywołały w swoim czasie wrzawę, wstępuje — jak donoszą z Berlina — do służby dyplomatycznej.

Nowoje Wremia notując, że cesarz Wilhelm ukoronował dowody swej uprzejmości wobec Francji zaproszeniem jej do udziału w uroczystości odsłonięcia kanału bałtyckiego, — przypuszcza, iż Francja przyjmie zaproszenie. Nikogo to nie zdziwi, a przypuszczać należy, iż nawzajem Niemcy nie usuną się od udziału w wystawie powszechnej w Paryżu. „W Rosji, kończy *Now. Wrem.*, ani jeden głos nie podniesie się przeciw temu, by trójkolorowa flaga francuskiej flotyli stanęła przy boku białej z niebieskim krzyżem flagi rosyjskiej eskadry“.

Wedle *Petite Republique* postanowił minister wojny, by oficerowie wyższego kursu szkoły wojennej przedsięwzięli w r. b. naukową wycieczkę w Alpy Tegoroczne manewry górskie rozpoczną się wyjątkowo w maju.

Z Brukseli donoszą, że zostały już opublikowane motywa odstąpienia państwa Kongo. Obejmują one 212 stronic. Sam układ zawiera cztery artykuły. Pierwszy opiewa: „Król jako zwierzchnik państwa Kongo, oświadcza, iż odstępuje prawa zwierzchnicze nad państwem Kongo wraz z wszystkiemi przyległościami — na rzecz Belgji. Państwo belgijskie oświadcza, iż przyjmuje to odstąpienie.“

Do *Pol. Corr.* donoszą z Stambułu pod d. 26. lutego: Porta upoważniła tureckiego posła w Londynie do oświadczenia lordowi Kimberley, iż stanowisko zajęte przez członków gabinetu angielskiego wobec oświadczeń poczynionych w izbie gmin co do zajść w Armenji, uwłacza prawom zwierzchniczym sułtana nad tem terytorjum.

Wedle doniesień z Stambułu, afiszowano d. 25. lutego z okazji święta ramazanu na drzwiach wielu meczetów odezwę zapowiadającą święty bój przeciw giaurom. Wielu softów uwięziła z tego powodu policja. Zostali oni wysłani na prowincję. Wojskowe patrole snują się po mieście.

W Londynie głoszą, że angielskim korespondentom zamknęła Turcja dostęp do całej Azji Małej.

Ze Stambułu donoszą, że eks-kedyw Izmail pasza dogorywa. W rozporządzeniu ostatniej woli wyraził on podobno życzenie, by zwłoki przeniesione zostały do Kairu.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. lutego. (*Z izby posłów*). Izba zajmowała się w dalszym ciągu *ustawą karną.* Dyskutowano głównie nad piątym i szóstym oddziałem ustawy, tyczącymi się głównie prasy.

Przedtem komisja dla tej ustawy w porozumieniu z stronictwami koalicyjnemi złagodziła brzmienie tych paragrafów, które szczególniej wydawały się niebezpiecznemi dla wolności prasowej, wskutek czego dyskusja straciła na ostrości.

Przemawiali pp. Pacak, Slama, ks. Scheicher, Pernerstorfer, Menger i minister Schoenborn. Po odpowiedzi referenta p. Pinińskiego uchwalono czwarty oddział główny ustawy karnej według wniosku komisji.

Nastąpiła dyskusja w sprawie nagłości wniosku młodoczeskiego, mającego na celu zapobieżenie w przyszłości podobnej konfiskacie, jaka spotkała niedawno *Narodni Listy* za wstęp do mowy sejmowej, zgadzający się z nią w zupełności.

Nagłość wniosku uzasadniał p. Pacak. W podobnem postępowaniu widzi mowca naruszenie nietykalności poselskiej.

Minister Schoenborn odpowiedział, że mowa jest wprawdzie nietykalną, ale nie jej omawianie.

Bardzo gwałtownie przemawiali następnie pp. Herold, Pernerstorfer i Lueger, poczem w imiennem głosowaniu odrzucono nagłość 106 głosami przeciwko 52.

P. Treuinfels interpelował, czy rząd skłonnym jest ewentualnie nawet za pomocą represalij zmusić rząd niemiecki do trzymania się ściśle układu o zarazie bydlęcej, zawartego w roku 1891 pomiędzy Austrją a Niemcami.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 28. lutego. (*Z komisji dla reformy wyborczej.*) Na miejsce p. Stadnickiego wybrała komisja p. Jędrzejowicza.

W subkomisji domagali się członkowie młodoczescy komisji, aby mogli być obecnymi przy obradach pierwszej Przewodniczący sprzeciwił się temu ze względu na to, że obrady subkomisji mają charakter poufny.

Wiedeń 28. lutego. (*Deputacja u ministra skarbu.*) W ciągu wczorajszego posiedzenia izby udała się do ministra skarbu Plenera deputacja Koła polskiego, którą tworzyli pp.: Zaleski, Jędrzejowicz, Szczepanowski, Rutowski, Milewski i Kozłowski, aby mu wyjaśnić stanowisko Koła polskiego w sprawie monopolu wódczanego, a to w myśl uchwały sejmu galicyjskiego.

Konferencja trwała dwie godziny.

Minister przyjął z wielką uwagą wyjaśnienia deputacji i rzekł, że tem większą przywiązuje do nich wagę, ponieważ wiadomem mu jest, iż takie samo stanowisko zajął sejm galicyjski.

Wiedeń 28. lutego. Koło polskie przystąpiło do dalszej debaty nad reformą podatkową.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 28. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza do prezydenta ministrów ks. Windischgraetza, w którem dziękuje ludom Austrji za złożone kondolencje wszelkiego rodzaju z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 28. lutego. Dr. Ernest Till, docent prywatny z tytułem zwyczajnego profesora, mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim z pozostawieniem mu tytułu zwyczajnego profesora.

Wiedeń 28. lutego. Cesarz Wilhelm odjechał wczoraj wieczorem do Berlina.

Wiedeń 28. lutego. Według doniesienia z Londynu car już mianował ambasadora br. Staala ministrem spraw zewnętrznych.

Wiedeń 28. lutego. W okręgu Wieden wykryto morderstwo w celu rabunku, popełnionego jeszcze przed tygodniem.

Policja aresztowała szesnastoletniego syna stróża Jakobka i robotnika Franciszka Mayera, ponieważ posiadali banknot tysiącguldenowy, którego pochodzenie było podejrzanem. Wtedy dopiero przypomnieli sobie mieszkańcy domu, w którym mieszkał Jakobek, że starej i zamożnej pani Dory Jantskiej nie widziano już od kilku dni. — Wyłamano drzwi i znaleziono ją uduszoną.

Jakobek i Mayer przyznali się do morderstwa.

Berlin 28. lutego W komisji antiprzewrotowej postawili klerykalni wniosek, zmierzający do obrony istoty Boga, nieśmiertelności duszy, religijnego charakteru małżeństwa i rodziny nawet wobec teoryj naukowych.

Wniosek ten zwalczano gwałtownie, dyskusji jednak nie doprowadzono do końca.

Berlin 28. lutego. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu zniesienie dyktatury w Alzacji i Lotaryngji.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem tyczącym się zakazu żydom immigracji do Niemiec.

Bindenwald, antisemita, uzasadniał wniosek, wskazując na demoralizujący wpływ żydów. Socjalni demokraci przemawiali przeciwko wnioskowi.

Dyskusję odroczono.

Rzym 28. lutego. Przybył tutaj Giolitti

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy [illegible]: kredyty 395·62, węg. kredyty 461·0; a giełdy 173·50, [illegible] 287·50, sztachańy 392·50; lombardy 104·86, elbethale 274·25; tytoniowe 245·—; [illegible] 85·75, renta [illegible] 101·20 węg. złota 123·85; [illegible] 9—, węg. [illegible] —; [illegible] 74·70, [illegible] 319·50.

[illegible] 27 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. ([illegible] nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität (kredyty 240·40 (393·83); lombardy 4 50 (104·87,; węg. [illegible] złota 1 2·40) (124·11.; ruble 219 — (133·50..

Frankfurt 27. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa [illegible] (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). kredyty 324·75 (395·05, lombardy 87·87 104·91); renta węg. złota 102·60 121·29,; [illegible] —— ——)

Wiedeń 28 lutego. Cesarz Wilhelm zamianował cesarza Franciszka Józefa feldmarszałkiem armji pruskiej

Wielki książę Włodzimierz odjechał stąd dziś w południe.

Catansaro 28. lutego. Jakiś młody kapłan strzelił z rewolweru do biskupa tutejszego i zranił go ciężko.

Paryż 28. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, w toku debaty nad budżetem ministerstwa robót publicznych, postawił jeden z posłów wniosek o wstawienie do budżetu kredytu dodatkowego 431.006 franków na polepszenie pensji dozorców dróg. Pomimo opozycji referenta i ministra robót publicznych uchwaliła izba ten kredyt 306 głosami przeciw 196.

Berlin 28. lutego. Doniesienia o przyszłym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem są przedwczesne; dotychczas niewiadomo kiedy car wyjedzie po raz pierwszy po za granice Rosji.

Nowy Jork 28. lutego. W kopalni Cerillos w Nowym Meksyku wybuchły gazy. Czterdziestu górników zginęło.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 28. lutege godz. 2. min. 50.

Akcje kred.	398·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	87·—	Akcje tyton.	248 50
Kredyty węg.	469·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Anglobanki	176 75	Elbethale	276 —
Uniony	325·—	Länderbanki	290 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124 —
Nordbany	—·—	Bankvereiny	157·75
Lombardy	107 12	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	75·—	Ruble	132·50
Staatsbahny	396 50	100 marek niem.	60 25
Czerniowieckie	310·—	Napoleond'ory	9·77
Gal. obl. prop.	—·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. lutego 1895

HOTEL ŻORZA. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. K. Horodyski z Kolędzian. B. Bzowski z Drogini. A. hr. Potocki z Krzeszowic. J. br. Konopka z Brnia M. hr. Borkowski z Mielnicy. K. Babecki z Bratkowic. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Komorowski z Bejanowa. W. Haker z Krakowa A, Agopsowicz z Tropanówki. A Teodorowicz z Żukowa O. Sehnel z Firlejówki P. Tyszkowski z Robotycz. W. Potocki z Limanowy. A. br. Raule z Jarosławia. A. Beck z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. J Kellermann z Kańczugi. S. Białoskórski ze Staj M Lewandowski z Rykliniec. T. Zarzycki z Chołyłub. K. Ładomirski z Markowic. K. Komornicki z Zawadka. J. Niederhöffer z Wiednia. H. Fausak z Berlina F. Weber z Kaaden. L. Lekczyński z Podlisek małych. A. Schütz z Krakowa. A Michałowski z Okrajnik S. Ożegalski z Bolechowic. F. Wolański z Tarnopola. A Przyłęski z Jasła.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kamienica jednopiętrowa nowa Żółkiewskie do sprzedania potrzebny kapitał 9.000 Wiadomość właściciel Kalecza 14 118

Kandydata rutynowanego lub **dyetarjusza** wrobionego poszukuje zaraz notarjusz *Lisowski*, w Baligrodzie. Zgłoszenia wprost. 117

Wyrabiam i konwertuję pożyczki hipoteczne na domy i dobra pod najkorzystniejszymi warunkami. Zgłoszenia pod J. K. poste restante Lwów

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	...
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	7·11
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	—
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	—	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	8·13	1·03	7·11
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Paszta, Miszkolca, Berencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion

ALFRED BASSL

w Opawie (Troppau).

Założony w roku 1857.

poleca 1060 1—20

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską, wszelkie **nasiona koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania.

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Gdy kobieta młoda z uśmiechem na twarzy
Staruszkowi ręczy, że chłopcy warjaty
Wcale nie w jej guście, tylko ludzie starzy,
Staruszek z pewnością jest bardzo bogaty.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,

ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora Wincentego hr. Łosia**

wyszły następujące powieści:

(do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji)

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom, rs. 1	kop. 80	
Jeszcze małżeństwa	1	1	80
Wilma	1	1	80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	1	1	80
Jędrek, 1893	1	1	80
Linoszkówna, 1894	1	1	80
Wczasy, serja I. 1894	1	1	80
Nokturn Szopena, 1894	1	1	80
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1	1	80
Z różnych pańków, 1893	1	1	80

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nora Polacca, 1895, Lwów	1 tom, rs. 2	kop. 40	
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1	1	20
Zięciowie domu Pasztu & Co., 1895, Warszawa, II. wyd.	1	3	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1	1	—

Przyjaźń artysty.

Póki go chwalisz, przyjaciel kochany
Chętnie ci serca swojego udziela,
Lecz jak się słówko wyrzeknie nagany,
Jużeś na wieki stracił przyjaciela.

Nasienie Buraków

pastewnych

No Name

jest na sprzedaż w Chorzelowie po 12 zł. za 50 klgr., a po 15 ct. za pół klgr. Adres: Zarząd dóbr, poczta Chorzelów.

Przez przebudowanie powiększona fabryka ma do zbycia kocioł parowy z rurami wewnątrz 23 metrów kwadratowych powierzchni ogniowej — 5 atmosfer cena zł. 550 **lokomobila pozioma** (stabilka) o sile 16 koni zł. 900, **motor gazowy** o sile 4 koni zł. 800. Wszystkie przedmioty w najlepszym stanie do oglądania u **Karola Drösslera, fabryka maszyn Neutitschein Morawa.** Wygodne warunki spłaty.

Wyjaśnień udziela **Marek Feuerstein, Lwów, Grodecka 57.**

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Buisiewicz,** skład 1198 nasion **w Bochni.** 1—8

Władysław Gonet

w Korczynie

poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby czyste lniane w najlepszej jakości, a to: Płótna bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd, Ręczniki, Chusteczki webowe i grubsze, Dymy, Obrusy i Serwety pł. półbielone itp. wyrob. po cenach bardzo niskich.

Adres jedynie: Władysław Gonet w Korczynie p. Lesc.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.

Za dobroć wyrobów poręcza się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

— Podobno artystka X w nowej sztuce dostała olbrzymią, dziesięcioarkuszową rolę?

— A cóż jej to szkodzi; ona tak dużo lubi mówić.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Jeszcze tylko kilka dni

zupełna wyprzedaż

po bajecznie niskich cenach

towarów galanteryjnych

biżuterji francuskiej i srebrnej, krawat, lasek, pugilaresów i t. p. artykułów.

Fotografje z wystawy lwowskiej i inne sztuka dawniej 50 ct. teraz 16 ct.

w handlu przy ulicy Halickiej l. 4.

15 Dyplomów Honorowych
75 MEDALI
na Wystawach powszechnych
w Paryżu w r. 1867, 1878, 1889
w Wiedniu w 1873
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi 45 lat powodzenia.

MASTYK czyli KIT p^a L'HOMME LEFORT

uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na zimno

Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach.

Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.

W Paryżu, rue des Solitaires, we Lwowie w składzie aptecznym P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.



Profesora Dr. Soxhlet'a

Nowy aparat do sterylizowania mleka dla dzieci

ze samodziałającem zamknięciem przez ciśnienie powietrza

ces. król. uprzywil

jedynie uznany system dla sztucznego odżywiania niemowląt.

Prawdziwy tylko z podpisem wynalazcy!

Jedyni fabrykanci dla Austro-Węgier

Julius Marx, Heine & Co.

Wien, I. Werderthorgasse 15. 507 1—10

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA	flakonu 100 pigułek	4 »
	1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
	flakonu syropu	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA	Flakon rostworu	5 »
	1/2 flakon rostworu	2 75
	Flakon cukierków	3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najwłaściwszy środek leczniczy PRZECIW BÓLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W pewnej starej kronice wyczytaliśmy, iż w środę popielcową był zwyczaj, że po wsiach młodzież woziła pług i zaprzęgała do niego wszystkie napotkane po drodze dziewczęta za karę, iż nie wyszły za mąż.

Czasy się zmieniły, więc u nas dziś w środę popielcową jest zwyczaj, że każdy ubogi mężczyzna, który wziął ślub w tym karnawale, sam się zaprzęga do pługa za karę, iż się ożenił.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Loriuzera z **Wiednia,** Dra Blesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziemblckiego ze **Lwowa,**

Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa.**

C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, **III. Heumarkt, 3.**

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1906 a 1—?

Jodowo solankowe kąpiele

BAD HALL

w Wyższej Austrji.

Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom,** w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr. — **Sezon od 15. Maja do 30. Września.** (Kąpiele wydaje się także od 1. do 15. Maja). Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy **W BAD HALL.**

— Czegożeś taki zmartwiony?

— Jakto? Ty pytasz? Nie wiesz, żem zbankrutował? Wszystko przepadło.

— Owszem, wiem, żeś zbankrutował, ale nie wiedziałem, że w tem i od twego przepadło...

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jeszcze póki zapas cukru mi wystarczy, będę sprzedawał po cenach poniżej podanych.

1 kilogram cukru w głowie 30 ct.
1 „ „ częściowo 31 ct.
1 „ „ w mączce lub kostkach 32 ct.

KAWY wyborne w smaku, kilogram od 1·60 do 2·16 z opustem przy kilogr. 6 ct.

HERBATA Melange de London pół klgr. 3 zł. Souchong czarna pół klgr. 2 zł

Obydwa gatunki polecam jako znakomite aromatyczne i dobrze naciągające. Dziękuję Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy polecam się i nadal licznym rozkazom. 1230 1—4

Leonard Solecki

Lwów, ulica Batorego liczba 2.

Dzisiejsza młodzież. — Młodzieniec. Chciałbym opowiedzieć pani pewną historyjkę — ale obawiam się, czy nie jest ona zbyt drażliwą.

— Panny Ależ prosimy, niech pan mówi!... Mamusiu, niech mama wyjdzie na chwilkę z pokoju!...

Rok założenia 1853. 1021 1—?

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1895 r. **na losy państwowe z r. 1864** po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3, wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron, a względnie 150.000 koron **i na wiedeńskie losy komunalne** po zł. 4·50, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Domowy ciepłomierz. — **Mąż.** Ależ Basiu, złota Basieńko, powiedz mi co znaczy, iż jesteś dla mnie coraz zimniejszą?

Żona. A to pytanie! Nie chciałeś mi kupić futra, a dziwisz się, iż w takie mrozy jestem zimniejszą.

Do siewu wiosennego

poleca

Bank rolniczy we Lwowie

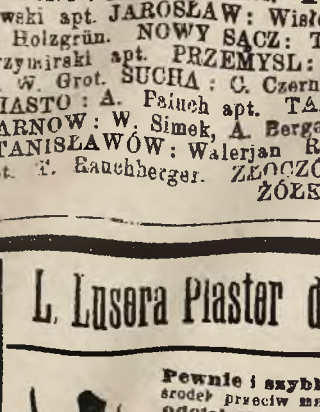
plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence“, tymotkę — wolne od kanianki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miodową** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** Victorja i zielony, odeski, **buraki** i **marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit“, kukurudzę pastewną „**Pignolette**“ i „**Cinquantino**“ pszenicę jarą i przywódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1201 1—?



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

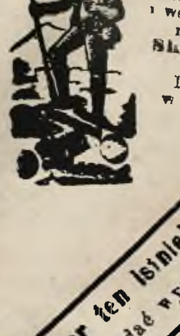
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 18. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berg apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK: Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Radler apt., Arnold Keifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagórowski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, E. Laue S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kerowski apt. F. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Ambrowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr J. W. Barber; **w Stryju:** K Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Wyd wca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“. pod zarządem Franciszka Kattnera.